

DZIENNIK NARODOWY



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCZERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁYJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ziola „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Symbol trzech

Sen. Bartel o oświacie na bezdrożach

To był bardzo ciekawy dzień, ten poniedziałek „oświatowy” w Senacie. Izba była w komplecie, galerje prasowe zapełnione, jak nigdy, na galerjach dla publiczności osób więcej, niż zazwyczaj. Garska młodych ludzi.

W gmachu parlamentarnym atmosfera podniecona, „nabitą” elektrycznością, pełną oczekiwań i niespodzianek. Podawano sobie z ust do ust, niewiadomo przez kogo przyniesione, wieści o nowych rewizjach we Lwowie:

— Nad ranem była rewizja w redakcji „Słowa Narodowego” we Lwowie. Jest to organ Stronnictwa Narodowego na Małopolskę Wschodnią.

— Była rewizja w lokalu Bratniej Pomocy studentów Politechniki Lwowskiej.

— W kilku lokalach Stronnictwa Narodowego we Lwowie dokonano rewizji.

— Rewizjami policyjnymi objęto mieszkania prywatne działaczy Str. Narodowego.

— Tu znaleziono nielegalne ulotki, ówdzie kilka petard, gdzieś indziej „pałkę, okutą ołowiem”.

— Młodzież akademicka we Lwowie żyje od kilku dni w wielkim napięciu, rektor zawiesił wykłady na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Nie zdążono jeszcze ochłonąć z tych wieści, potwierdzonych później przez komunikat urzędowy, gdy znów zaczęto opowiadać, że

nastąpią zarządzenia represyjne na terenie Lwowa:

— Bratnie Pomocy studentów politechniki i uniwersytetu we Lwowie będą rozwiązane.

— „Czytelnia Akademicka” we Lwowie, grupująca studentów narodowych, będzie rozwiązana.

— Oddział lwowski Stronnictwa

Narodowego będzie rozwiązany.

W atmosferze, wytworzonej przez te wieści, obiegające gmach parlamentu, rozpoczęły się i toczyły obrady Senatu nad budżetem ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nowe rewizje we Lwowie

Zawieszono wykłady w uniwersytecie J. K.

Ogłoszono urzędowo, że w toku dalszej akcji władz bezpieczeństwa we Lwowie, przeprowadzono w dn. 12 i 13 b. m. rewizje w lokalu Bratniej Pomocy studentów Politechniki, w dwóch lokalach Stronnictwa Narodowego, w redakcji „Słowa Narodowego” i w mieszkaniach kilku działaczy Stron. Narodowego.

W wyniku tych rewizji znaleziono we wszystkich lokalach kolportowane na miesiąc nielegalne ulotki.

Ponadto w Bratniej Pomocy studentów Politechniki rewizja u-

jęta, a 4 petard — przy czym dwie z nich były ukryte w biurku wicerektora zarządu. W redakcji „Słowa Narodowego” znaleziono pałkę okutą ołowiem.

Jak ustalili dochodzenia, lokal zarządu Bratniej Pomocy studentów Politechniki, mieszczący się w gmachu Politechniki, był jedną z central, w której rozdzielano do kolportażu nielegalne wydawnictwa.

Jak się dowiaduje P.A.T. z dn. 13 b. m. władze Uniwersytetu zawiesiły wykłady na Uniwersytecie lwowskim.

Ostatnie rozmowy o Palestynie

przy Okrągłym Stole

LONDYN, 13.3. Wczoraj wieczorem aż do późnej nocy minister Klonaj MacDonalld wraz z wiceministrem spraw zagranicznych Butlerem usiłowali przekonać delegatów żydowskich, by zgodzili się na opracowywanie obecnie brytyjski plan rozwiązania sprawy palestyńskiej.

Plan brytyjski przewidywałby opiera się na przeswiadczeniu, że należy ustalić 5-letni okres przejściowy, podczas którego Żydzi i Arabowie współpracowaliby, co doprowadziłoby do pewnego zbliżenia obu powaśnionych dziś w Palestynie narodów. Po tym okresie przejściowym powstałoby państwo palestyńskie, związane z W. Brytanią

specjalnym traktatem. W państwie tem byłyby kantony arabskie i żydowskie, w których narodowość tem miałyby uprzywilejowane stanowisko. Plan brytyjski proponuje, aby imigracja Żydów do Palestyny była w ciągu 5 lat stopniowo ograniczana, rozpoczynając w pierwszym roku od 10 tys.

Po 5 latach sprawa imigracji do Palestyny pozostawiona byłaby nowej konstytucji państwa palestyńskiego.

Rozmowy, jakie toczyły się wczoraj do późnej godziny, wykazały, że Żydzi stanowczo operują się planowi brytyjskiemu, a z drugiej

strony rząd brytyjski niemniej stanowczo opiera się żądaniom Żydów, aby utrzymać zasadę mandatu i nie tworzyć państwa palestyńskiego.

Gdyby konferencja nie dała możliwości osiągnięcia kompromisu, rząd brytyjski uważałby za swój obowiązek rozwiązać kwestję palestyńską w zakresie własnej kompetencji.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w końcu bieżącego tygodnia konferencja palestyńska dobiegnie końca. Delegaci Egiptu już zamówili sobie miejsca na okrętach, wychodzących z Marsylii w nadchodzącą niedzielę.

Na ławach rządowych, co zwróciło powszechną uwagę, oprócz ministra Oświaty, prof. Świętosławskiego, zasiadł minister Sprawiedliwości, dr. Grabowski. Odrazu zrozumiano, że lwia część dyskusji toczyć się będzie nie nad budżetem ministerstwa Oświaty, ale nad stosunkami, panującymi na wyższych uczelniach, a przede wszystkim nad sytuacją aktualną we Lwowie.

Obecność ministra Sprawiedliwości w Senacie miała dowodzić, że we Lwowie przestały już działać ustawy i przepisy akademickie, że do głosu doszedł tam kołchoł kurny, prokurator i sędzia śledczy. Cóż innego bowiem miałby reprezentować na posiedzeniu Izby senackiej, poświęconem resortowi Oświaty, minister Sprawiedliwości, pełniący wszakże funkcje Naczelnego Prokuratora Rzeczypospolitej.

Wszelkie domysły w tej mierze przeciał i rozstrzygnął p. minister Oświaty, który zabrał głos w Izbie bezpośrednio po błędem przemówieniu referenta, sen. Dobaczewskiego. Już sam fakt, że min. Świętosławski przemówił przed rozpoczęciem dyskusji, był godzien uwagi.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

W drogę do Hitlera udał się b. premier słowacki

BRATYSŁAWA, 13.3. B. premier słowacki Tiso udał się dziś w południe do Berlina, celem odbycia rozmowy z kanclerzem Hitlerem.

„Komendanci” wypowiadają posłuszeństwo szefowi młodego Ozonu mjr. Galinatowi

W młodym Ozonie, noszącym nazwę Związek Młodej Polski dokonał się zapowiadany rozłam. Cztery członkowie komendy głównej tej organizacji ogłosili deklarację, w której czytamy co następuje:

1) że Z.M.P. zawiódł nadzieje prawdziwych narodowców i działał wbrew deklaratywnie sformułowanej ideologii, stwierdzającej całkowite podporządkowanie się idei narodowej; 2) że komenda Z.M.P. likwiduje każde działanie narodowe; 3) że Z.M.P. działając wbrew swej deklaracji ideowej, wprowadza w błąd społeczeństwo.

„Wobec powyższego, pozostając wierni ideałom narodowym i hasłom Naczelnego Wodza, wypowiadamy posłu-

szeństwo komendantowi głównemu Z.M.P. majorowi Galinatowi.”

Pod tem oświadczeniem znajdują się następujące podpisy: Witold Drzewica-Mojsiewicz, zastępca szefa organizacji w komendzie głównej Z.M.P. i redaktor „Jutra Polskiego”. Zygmunt Gałazka, kierownik prac w ogólnopolskiej komendzie drużyn szturmowych Z.M.P., komendant oddziału Powiśle — Czerniaków — Mokotów. Teofil Narolewski, inspektor okręgu stołecznego Z.M.P. i komendant oddziału Wola — Ochota. Sergjusz Zyndram - Kościółkowski, szef propagandy i prasy okręgu stołecznego Z.M.P. i ko-

mandant oddziału Warszawa — północ.

Z kół młodego Ozonu w Warszawie informują, że w okresie ostatnich sześciu miesięcy usunięto, przeprowadzając ponowną weryfikację, około 1.000 członków.

Komendanci Gałazka, Mojsiewicz, Rychlik i Narolewski, według tych informacji, byli jeszcze przed ogłoszeniem swoich oświadczeń usunięci ze Związku Młodej Polski.

Nie piastowali wymienionych w liście funkcji, gdyż Mojsiewicz był płatnym pracownikiem

„Jutra Polskiego”, a nie zastępca szefa organizacji. Gałazka nie był komendantem oddz. Powiśle, gdyż funkcję tę sprawował od początku Piątkowski. Narolewski nie był inspektorem okr. stołecznego, gdyż należał do oddz. Wola — Ochota i był skreślony przed dwoma miesiącami po rozwiązaniu tego oddziału.

Jeden z wymienionych, Sergjusz Zyndram - Kościółkowski, był istotnie dopiero w dniu 11 b. m. zawieszony i wykluczony z organizacji za utrzymywanie kontaktu z trzema poprzednio wymienionymi.

* * *
POLITYCY ANGIELSCY są — mimo wszystko — pełni optymizmu i wiary w ludzką i ludzi. Takim nieuleczalnym optymistą jest przede wszystkim sam „monachijski” premier, p. Chamberlain. Najlepszym tego dowodem, są lansowane obecnie z Londynu bliżej nieokreślone projekty jakichś konferencji międzynarodowych: konferencji pięciu, któraby miała na celu ograniczenie zbrojeń, czy też jakiejś konferencji szerszej, któraby miała za zadanie rozstrzygnąć wszystkie niemal sporne sprawy polityczne świata.

Jest przytem rzeczą wysoce charakterystyczną, iż prasa angielska, wymieniając przypuszczalne tematy, którymi zajęłyby się miała owa przyszła konferencja, podaje, iż dyskusja objęłaby również kwestje nowego podziału obszarów kolonialnych.

Wizja pokojowego regulowania spornych spraw ma oczywiście zawsze wiele powabu i wdzięku. Nie ma też napewno na całym świecie nikogo, kogo ta myśl nie pociągłaby i nie nęciła. Czy jednak dzisiejsza sytuacja polityczna dojrzała już do takiej konferencji, czy naprawdę można dzisiaj pokojowo, przy zielonym stole porozumieć się z państwami osł w ten sposób, żeby istotnie i na długie lata zahamować ich agresywność i zapewnić tem samem Europie lata równowagi i pokoju?

Zależy to od wielu czynników, ale przedewszystkiem od tego, czy i w jakim stopniu rząd brytyjski wykaże stanowczość, której mu tak brakuje do ostatnich czasów. I kto wie, czy wiadomości o postępach zbrojeń angielskich nie są najważniejszym argumentem dla niektórych ewentualnych partnerów takiej konferencji na rzecz umiarkowania żądań i pokojowego zatławiania spraw.

Bo przecież jednego Monachjum ma dosyć i W. Brytania i p. Chamberlain osobście. (n.)

JEDNOŚCIĄ SILNI

Na skrzyżowaniu dróg
na wschód

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-iej)

W rocznicę Anschlusu Hitler w Wiedniu

BERLIN, 13.3. Kanclerz Hitler wyjeżdża jutro wieczorem do Wiednia, celem wzięcia udziału w defiladzie, jaka odbędzie się w środę, z okazji rocznicy przyłączenia Austrii do Rzeszy.

W kilku słowach

— Marszałek Petain odjedzie do Burgos w środę o godz. 20.50.

— We wschodniej części Stanów Zjednoczonych temperatura obniżyła się bardzo znacznie. Stwierdzono śmierć 5 osób, liczne wypadki odmrożeń i zastłabnięć, spowodowane przez śnieg i mróz.

— Brazylje odwiedzą niedługo niektórzy członkowie dawniejszej cesarskiej rodziny brazylijskiej w związku z poświęceniem mauzoleum Don Pedra II w Petropolis, oczekuje się przybycia księżnej Izabelli, żony hr. Parry i ich pięcioroga dzieci.

— Francuska eskadra śródziemnomorska opuściła Tulon, udając się na paradowe ćwiczenia u wybrzeży Prowancji.

— Parlament estoński zatwierdził polsko-estońską umowę tarytową.

— Król Faruk podpisał dekret, mianujący Ismaila charge d'affaires Egiptu przy rządzie narodowym w Hiszpanii.

Cała Polska pije PIWO OKOCIMSKIE

Symbol trzech

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W Izbie sądzono, że p. minister zapragnął widocznie zagaic obrady i udzielić wyjaśnień na temat wydarzeń lwowskich. Zagajenie istotnie się dokonało, natomiast wyjaśnienia nie nastąpiły. Przyszło tylko wytłumaczenie obecności p. ministra Sprawiedliwości w Senacie. P. min. Świętosławski oświadczył, mianowicie, że „w porozumieniu z ministrem Sprawiedliwości” zdecydował, aby wszystkie czyny studentów lwowskich, „podpadające pod kodeks karny, były ukarane z całą surowością prawa”.

P. minister Oświaty wystąpił potem w obronie młodzieży, wskazując, że „młodzież jest przygotowana do czynnej obrony państwa”, że „gotowa jest walczyć o jego mocarstwy rozwój”, poczem zaznaczył, że „skrajny nacjonalizm grup narodowościowych, współzwiązanych z nami” powoduje wśród młodzieży polskiej wybuchające odruchy nacjonalistyczne. Poruszył nadto p. minister zagadnienie związane z czasem trwania studjów na wyższych uczelniach w Polsce.

Rozpoczęła się dyskusja. P. senator Zarzycki zwrócił słuszną uwagę, że obecność ministra Sprawiedliwości na posiedzeniu ma w sobie coś z symbolu, jest „wrazem tej sytuacji”, w której dla utrzymania spokoju na wyższych uczelniach wkrocza policja i prokurator. Dowodził też p. senator, że młodzież powinna się uczyć, a nie trudnić się „bojówkarstwem”.

Następny mówca, sen. Rembelski (niezależny katolik) wziął młodzież w obronę, dowodził, że młodzież „musi się wyżyć” i zaspokoić swój „niewyżyty kompleks bohaterstwa”.

Wszystko to jednak było tylko przygrywką do tego, czego w całym gmachu parlamentarnym oczekiwano, do zapowiedzianego, wielkiego przemówienia b. premjera, sen. Kazimierza Bartla.

Wśród dużego zainteresowania w całej Izbie zapowiedziano z fotela marszałkowskiego:

— Głos ma sen. Kazimierz Bartel.

— W kuluarach mówiono od samego rana, że sen. Bartel ma mowę pilnie opracowaną, że obejmie ona 60 stron rękopisu, że będzie długa i wielce sensacyjna. Tuż przed wystąpieniem sen. Bartla zapelnily się jeszcze szczelniej galerje prasowe, a na ławach rządowych zasiadł jako trzeci, minister Opieki Społecznej, Kościelkowski.

Tak zatem na posiedzeniu Senatu, poświęconem budżetowi Oświaty znaleźli się na ławach rządowych: minister Oświaty, minister Sprawiedliwości, czyli naczelny prokurator, minister Opieki Społecznej, czyli naczelny kierownik szpitalnictwa.

Naprawdę, było coś z symbolu w obecności tych właśnie trzech członków gabinetu w rozprawie senackiej, poświęconej oświacie w Polsce.

Zaledwie zarejestrowano to spostrzeżenie, gdy na trybunie stanął sen. Bartel i położył przed sobą grubą paczkę rękopisu. Obok dużą „kopertę z dokumentami” i książkę Stanisława Witkiewicza „Po latach”, od której zaczął i na której skończył swoje przemówienie, nazwawszy ją „skarbnicą myśli i uczuć”.

P. senator zajął się głównie stosunkami na wyższych uczelniach we Lwowie. Malował je w barwach czarnych, ale wszędzie operował faktami, datami, cytowanymi z odezwy, uchwał, ulotek. Wiele słów, użytych przez sen. Bartla, to wyrazy bardzo ostre i twarde, brzmiące jak ciężkie oskarżenie, a niektóre ponure skarceny, odtworzone przez mowę, zro-

biły w całej Izbie wrażenie ogromne. Cytując różnorodne odczyty i ulotki lwowskie, pokazywał sen. Bartel dużą, białą kopertę i mówił.

— Tu są oryginały do dyspozycji Wysokiej Izby i panów ministrów.

Chwilami trudno oprzeć się było wrażeniu, że to przemawia nie senator i profesor wyższej uczelni, ale poprostu surowy prokurator, który zebrał i nagromadził wielki materiał, oskarżający część młodzieży akademickiej we Lwowie o czyny bardzo ciężkie, a nawet przerażające.

Treść niektórych ulotek demonstrowanych przez p. senatora, była tak fantastyczna, że w Izbie i na galerji przyjmowano ją na wesoło, ponieważ niepodobna jest traktować ją poważnie.

Sen Bartel przytaczał liczne cyfry, dotyczące czasu trwania studjów na Politechnice Lwowskiej, i cytował artykuł prezesa Ciszewskiego, ogłoszony w „Kurjerze Polskim” pod tytułem „Marnotrawstwo młodych sił”. Doszło przytem do zabawnego incydentu między mówcą a min. Świętosławskim. P. minister Oświaty przytoczył w swojej mowie również kilka cyfr, dotyczących czasu studjów młodzieży akademickiej. Cyfry te różniły się znacznie od cyfr, przytoczonych przez sen. Bartla.

— Moje cyfry, mówił p. senator, są ściśle i dokładne. Panu,

panie ministrze, przedstawiono cyfry błędne, urzędnik, który Pana w błąd wprowadził, nie zasługuje na zaufanie i powinien być przez Pana zwolniony.

Wkrótce okazało się, że jest to nieporozumienie, że cyfry p. ministra dotyczą Politechniki Warszawskiej a cyfry sen. Bartla Politechniki Lwowskiej. Wyjaśnienie tego nieporozumienia podyktało sen. Bartłowi uwagę:

— Wobec tego cofam wszystko, co powiedziałem o tym urzędniku, który p. ministra informował. Nie żądam, aby go zwalniano.

Surowej i bezwzględnej krytyce poddał sen. Bartel reformę szkolnictwa, przeprowadzoną przez braci Jędrzejewiczów. Reforma ta nie wytrzymała próby życia, obniżyła poziom oświaty w Polsce, dała jak najgorsze rezultaty. Mówił p. senator wiele o młodzieży szkół powszechnych, gimnazjalnych i licealnych.

Zdaniem p. senatora młodzież na żadnym stopniu nauki nie jest przygotowana do studjów dalszych. Sen. Bartel opowiedział w Izbie zdarzenie następujące:

W pewnym gimnazjum przy egzaminie wstępnym dano młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną, piśmienne zadanie, aby odpowiedzieć na pytanie:

— „Kto jest największym Polakiem?”

Pełne sto procent młodzieży

egzaminowanej odpowiedziało:

— „Marszałek Józef Piłsudski”.

Na drugie pytanie:

— „Jakie są zasługi Marszałka Piłsudskiego dla Polski?”

— tylko 17 proc. egzaminowanych dało odpowiedź jako taką zadowalającą, a reszta dała odpowiedzi wręcz nieprawdopodobne. Jeden z egzaminowanych napisał:

— „Przez Marszałka Piłsudskiego Polska przyjęła chrzest”.

W całej Izbie wybuchł śmiech naprawdę homerycki i pokrył tę opowieść sen. Bartla, która jaśkrawo, ale lepiej, aniżeli „uczonne” wywody, ilustruje bezdroża naszego szkolnictwa i t. zw. „państwowego” wychowania.

Na koniec swego przemówienia wrócił sen. Bartel do sytuacji na wyższych uczelniach we Lwowie. Bojówkarzy studenckich nazwał p. senator „dwunożnymi ssakami”, zdeklarował swój stosunek do kwestji żydowskiej, przypomniał wielkoduszne słowa miłości i pokoju, skierowane do całego świata, przez nowego Papieża, Piusa XII.

Wreszcie dał wyraz głębokiej wierze, że w Polsce nastąpi nawrót do tradycji „szlachetnego i rycerskiego narodu”.

Z temi słowami zszedł sen. Bartel z trybuny.

Senat, galerje, kuluary były pod wrażeniem tego przemówienia, które dziś idzie po całym kraju.

(=)

W ósmą rocznicę zjednoczenia ruchu ludowego

Dn. 12 b. m. odbyło się nabożeństwo w Warszawie dla członków wiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego w kościele św. Aleksandra, jako w ósmą rocznicę zjednoczenia ruchu ludowego, odprawione przez posła ks. dr. Lubelskiego z Tarnowa.

W nabożeństwie wzięło udział nad 400 ludowców wraz z 17 postaciami szandarowemli.

Następnie odbyła się w sali klubu Demokratycznego uroczysta kadernia w ósmą rocznicę zjednoczenia ruchu ludowego.

Na akademję przybył pos. ks. dr. Lubelski, któremu zebrani urzędnicy gorąco owacę.

Dwukrotne przemówienie ks. dr. Lubelskiego było przerywane burzą oklasków.

Nieufność i oddzielenie w sejmowej komisji rolnej

Na posiedzenie sejmowej komisji rolnej, które przeniesiono z dnia 16 b. m. wyznaczono głosować nad wnioskiem posła Dudzińskiego o votum nieufności dla zastępcy przewodniczącego ozonowego pos. Frackiewicza.

Postawiono też na porządku dziennym sprawozdanie posła Tomicznego o projekcie ozonowego posła Rączkowskiego w sprawie odroczenia.

Strajk w zagłębiu naftowym objął 3000 pracowników umysłowych

Dnia 13 b. m. wybuchł w zagłębiu naftowym strajk pracowników umysłowych przemysłu naftowego Zagłębia Wschodniego i Zachodniego. Przystąpiło do strajku około 3.000 osób.

Dn. 13 b. m. odbył się w Borsławiu wiec z udziałem 1.000 osób. Na wiecu tym przedstawiciel górników Haluch, oświadczył solidarność z pracownikami umysłowymi.

Prezydium Związku Górników wydało zarządzenie, by ci nie wykonywali żadnych czynności powołujących ich jako pracowników fizycznych.

Dnia 13 b. m. przyłączyli się do strajku pracownicy wszystkich firm naftowych we Lwowie w liczbie około 700 osób.

Zastrajkowali również pracownicy Karpackiego Instytutu Geologicznego w Borsławiu. W Zagłębiu Zachodnim stanęli pracownicy wszystkich kopalni z okręgu jasielskiego.

3 proc. podwyżki dla 5.000 pracowników

Wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej dla pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku, odbyło się dn. 13 b. m. w Chorzowie posiedzenie komisji pojednawczo-rozjemczej.

Komisja wydała orzeczenie, ustalające nowe warunki pracy i płacy.

Orzeczenie wprowadza 3-procentową podwyżkę uposażeń pracowników umysłowych w całym ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku. Dotyczy to około 5.000 pracowników.

Zgon ś. p. prof. Ignacego Weinfeldta

Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. profesor Ignacy Weinfeld, docent U. J. K., prof. S. G. H.

Prof. Weinfeld, urodzony w roku 1877, był jednym z najwybitniejszych ekonomistów polskich autorem licznych prac z zakresu skarbowości, oraz podstawowego dzieła „Skarbowość polska”. Zmarł w latach 1920 — 22 piastował urząd wiceministra Skarbu.

Pół miliona franków nagrody

PARYŻ. 12.3. Towarzystwo ubezpieczeniowe, w którym zaasekrowane były klejnoty skradzione z willi znanego finansisty londyńskiego Fellovesa a które to klejnoty ocenione były na 6 milionów franków, wyznaczyło nagrodę pół miliona franków za wszelkie wskazówki, które mogłyby doprowadzić do odnalezienia skradzionych rzeczy.

Stłumione powstanie

Brało w niem udział 30.000 żołnierzy

BURGOS, 13.3. Powstanie komunistyczne, które według otrzymanych z Madrytu wiadomości zostało stłumione, trwało cały tydzień. Dowódcą komunistycznym udało się uzyskać poparcie dość poważnych sił. W powstaniu przeciwko radzie obrony narodowej brało udział przeszło 30.000 żołnierzy. Komuniści ścignęli tak znaczne siły kosztem osłabienia w wielu punktach i dezorganizowania frontu. Byli dobrze zaopatrzeni w broń i żywność.

Wypadki ostatnich dni stwierdziły, iż nie mogą liczyć na poparcie ludności, wśród której znaleźli tylko nieliczną garstkę zwolenników.

Straty w walkach ulicznych były

stosunkowo niewielkie. Na wyższych stanowiskach armji czerwonej nastąpiły po powstaniu komunistycznym pewne zmiany. Miejsce pułkownika Bueno, jednego z dowódców buntu, komunisty, zajął płk. Joachim Zulueta, który dowodzi obecnie 3-cim korpusem armji centralnej. Następcą komunisty Antoniego Ortegi, który zajął stanowisko neutralne, został płk. Recio, który dowodzi obecnie 2-gim korpusem.

BURGOS, 13.3. Powstanie komunistyczne całkowicie stłumione.

Wczoraj około południa komuniści zwolnili ok. 3000 zakładników. Wśród zakładników tych znajdował

się gubernator cywilny Madrytu Gomez Oserio oraz komisarz, przydzielony do 2-go korpusu, Molina i wielu wybitnych przedstawicieli kół republikańskich i socjalistycznych.

O godz. 14-ej wojska gen. Miaja zajęły licum Nebrija, zwalniając 1500 jeńców.

W Madrycie panuje całkowity spokój.

Komunikat kwatery głównej wojsk narodowych stwierdza, iż w ciągu dnia wczorajszego na wszystkich frontach panował spokój. Samoloty armji narodowej bombardowały obiekty wojskowe w porcie Walencji i w Alicante.

Wielka bitwa w Transjordanji

Akcja powstańców arabskich

LONDYN, 12.3. Wczoraj na pograniczu transjordańsko - palestyńskim wojska brytyjskie stoczyły wielką bitwę z usiłującymi przedostać się na terytorjum Palestyny powstańcami arabskimi.

Bitwa ta była pierwszą większą potyczką, stoczoną na ziemiach Transjordanji. Poraz pierwszy również w historii walk palestyńskich, Anglicy użyli w niej ciężkich samolotów bombowych, z których dwa zostały poważnie ostrzelane przez powstańców. Bitwa rozpoczęła się wczoraj popołudniu na wzgórzach

odległych o 8 mil od Jordanu. Wojskami brytyjskimi w których skład weszła transjordańska straż graniczna, legion arabski oraz 15 bombowców dowodził osobiście naczelny dowódca wojsk transjordańskich pułkownik armji brytyjskiej Christal. Pilot samolotu, na którym znajdował się płk. Christal, został ciężko ranny, jednakże zdołał dotrzeć do swej bazy lotniczej i tam szczęśliwie wylądować, ratując w ten sposób pułkownika od wpadnięcia w ręce arabskich powstańców.

Po stronie brytyjskiej zabity został oficer angielski i 4 żołnierzy z legjonu arabskiego, walczącego z powstańcami arabskimi pod rozkazami słynnego już dziś pułkownika Glubb. Powstańcy stracili 45 zabitych, rozproszyli się.

Ze wszystkich stron Palestyny dochodzą wieści o wznowieniu akcji powstańców arabskich. Wojska brytyjskie stoczyły szereg mniejszych potyczek, biorąc do niewoli licznych powstańców i sabotażyстів.

Pięcioletni plan pokojowo-rozbrojeniowy

Sensacyjna inicjatywa Chamberlaina

PARYŻ. 12.3. Prasa paryska przynosi obszernie informacje z Londynu na temat projektów wielkiej akcji dyplomatycznej, przygotowywanej rzekomo przez premiera Chamberlaina w sprawie zwolnienia konferencji międzynarodowej.

„Le Temps” w artykule wstępnym nawołuje do traktowania powyższych doniesień z jak największą rezerwą, podkreślając, że dotychczas za ten zainteresowany rząd nie spotkał się z tego rodzaju propozycją. Jednak nie jest rzeczą wykluczoną, jak pisze „Le Temps” że Chamberlain zamierza podjąć taką czy inną inicjatywę utrzymaną w ramach układów monachijskich i deklaracji niemiecko - brytyjskich i francus-

ko - niemieckiej. Lecz co innego oznaczałoby zwolnienie prawdziwej konferencji międzynarodowej, która by miała na celu uregulowanie całokształtu spraw w momencie gdy warunki moralne i polityczne niezbędne dla powodzenia tego rodzaju przedsięwzięcia nie istnieją.

LONDYN, 12.3. Niedzielną prasą angielską ogłasza dość fantastycznie brzmiące wiadomości o zamierzonej jakoby przez premiera Chamberlaina konferencji wszechświatowej, w pierwszym rzędzie w sprawie ograniczenia zbrojeń.

„Sunday Express” twierdzi, że gabinet brytyjski projektuje zwolnienie konferencji wszechświatowej dla przedyskutowania spraw zbrojeń, kolonij i rynków. Wedle dziennika, premier Chamberlain zawiadomił nawet szereg stolic, że zwoła konferencję tego rodzaju z chwilą, gdy będzie przekonany, że posiada ona szanse powodzenia. Najpierw, miałaby być zwolniona konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń, zaś w razie jej powodzenia i wytworzenia odpowiedniej atmosfery, dyskusja objęłaby szersze problemy, jak kwestja nowego podziału obszarów kolonialnych z uwzględnieniem interesów państw nie posiadających kolonij, obniżenia barjer handlowych i współpracy na rynkach światowych.

Jednością silni

Na skrzyżowaniu dróg na wschód

Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck oświadczył w Senacie, iż naród polski odnosi się z pełną sympatją i zrozumieniem do narodu słowackiego. Opinia polska przyjęła to napewno z pełną aprobatą. Istotnie, Słowacy cieszą się u nas szczerą sympatją, a ich aspiracje narodowe otoczone są szacunkiem i zrozumieniem. Poszanowanie tendencji wyzwoleńczych każdego narodu leży zresztą w tradycji polityki polskiej.

Wszystko to trzeba było koniecznie powiedzieć i mocno zaakcentować w chwili, kiedy sprawa słowacka znalazła się znowu na porządku dziennym. Przez pewien czas wydawać się przecież mogło, iż w Bratysławie powstaje nowy kryzys czecho-słowacki, którego konsekwencje mogą być, jak przy każdym tego rodzaju kryzysie, nieobliczalne.

Obawy te — narazie przynajmniej — jak się zdaje, minęły, choć ostatnie wiadomości z Bratysławy nie świadczą o zupełnym przywróceniu spokoju.

Między Pragę a Bratysławą doszło do kompromisu. Mianowany został najpierw nowy gabinet, w skład którego weszli ministrowie zwolnieni poprzednio przez prezydenta Hachę (z wyjątkiem ministra Durczańskiego). Już to mianowanie uznano za gest pojednawczy — ostatecznie jednak doszedł do władzy gabinet pod przewodnictwem p. Sidora; w skład tego gabinetu wchodzi szereg polityków, znanych ze swego umiaru i pojednawczości. Gabinet ten właśnie ze względu na swój kompromisowy charakter możliwy jest do przyjęcia dla stron obu. Kosztem poważnych ustępstw Pragi pokój został utrzymany. Nie doszło wprawdzie do jakiegoś zamachu stanu w Słowacji, czego się jeszcze w zeszłym tygodniu obawiano — ostatecznie jednak Praga musiała się cofnąć. Konflikt został tymczasem usunięty z powierzchni życia politycznego, cała sytuacja została jakoś załatwiona i zakłajstrowana.

Na jak długo jednak? Są wszelkie podstawy do obaw, iż na niezbyt długo. Antagonizm słowacko-czeski ma bowiem swoje bardzo głębokie źródła i tak łatwo usunąć się nie da.

W ramach jednego organizmu czecho-słowackiego do ostatniego wrześnieowego kryzysu Słowacja miała istotnie dość poważne powody do uskarżania się na przetrwały centralizm praskiego. W narzekaniach Słowaków, któreśmy w tym okresie tak często słyszeli, była wprawdzie przesada, niewątpliwie jednak Słowakom w Czechosłowacji nie działo się tak, jak tego mieli prawo się spodziewać i jak im to obiecano.

To powinno się być zmienić i zmienić się istotnie po kryzysie wrześnieowym.

Sfederowana z Pragę Bratysława korzysta obecnie z pełni autonomii politycznej, jest na prawach właściwie równych z czeską częścią republiki czecho-słowackiej. Jeżeli mimo to zauważyć się dają w funkcjonowaniu tego nowego mechanizmu pewne tarcia i szczyty, należałoby to może raczej zapisać na konto jego nowości i trudności dopasowania się wzajemnego poszczególnych jego części. Przeglądając się tym trudnościom, nie pomniejszaliśmy nigdy ich znaczenia, nie traciliśmy też jednak nigdy nadziei, iż po okresie tarć nadejść musi okres harmonijnej współpracy. Leżało to przecież tak wyraźnie w interesie obu stron.

Młody i zapalny dynamizm słowacki czuł się widocznie jeszcze za ciasno w ramach sfederowanej republiki czecho-słowackiej. Kto wie, czy gdyby nie bardzo energiczne kroki ze strony Pragi, nie byłibyśmy w zeszłym tygodniu świadkami próby utworzenia samodzielnego państwa słowackiego.

Pytanie tylko, czy to nowe państwo byłoby naprawdę samodzielnym? Kraj o 2 milionach mieszkańców, gospodarczo słaby i niesamodzielny, leżący do tego na samym skrzyżowaniu najważniejszych linii politycznych Europy środkowej, na drodze ekspansji niemieckiej w kierunku na poł-

udniowy wschód, kraj bez własnej tradycji państwowej, bez należytego doświadczenia politycznego, — nie trzeba być na to zbyt doświadczonego politykiem, aby zorientować się, że samodzielnosc takiego kraju byłaby od początku bardzo bolesną fikcją. Samodzielnosc ta byłaby w gruncie rzeczy daleko mniejsza, niż samodzielnosc dzisiejsza, w ramach Czecho-Słowacji. „Wyzwolona” Słowacja stałaby się też od razu musiała pastwą wpływów postronnych, „wasalem cudzej korony”. „Daily Telegraph” pisze: „Wszystkie prześladowania, których widownią była Słowacja, w okresie przedmonachijskim, powinny by-

ły być usunięte przez pełną autonomję, która jest dzisiaj jej udziałem. Jako mały kraj o dwóch milionach mieszkańców, nie ma ona żadnych widoków na samodzielnosc”.

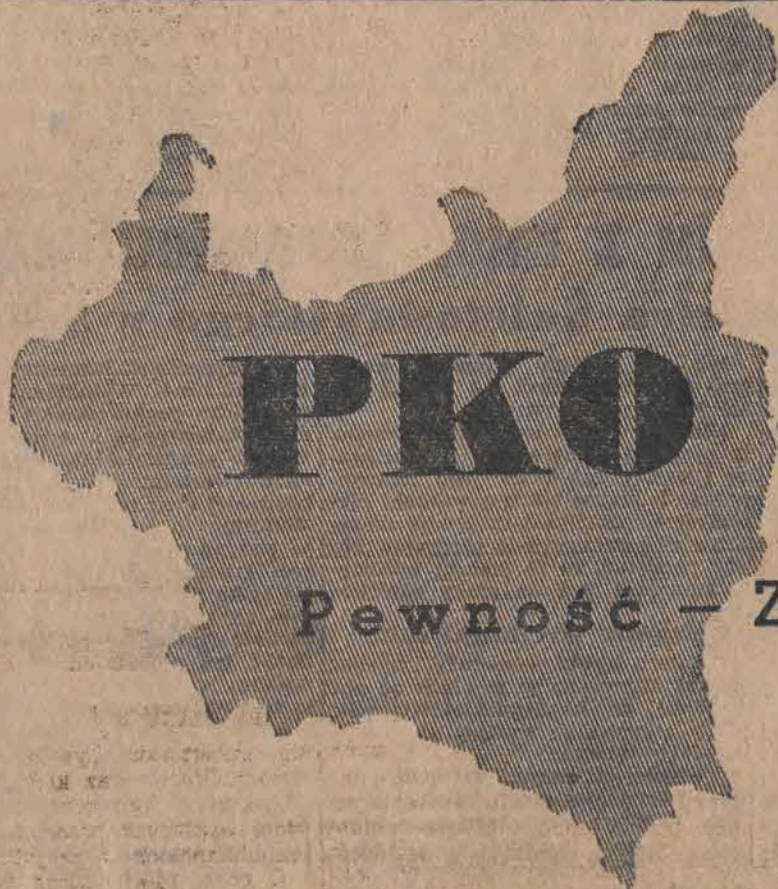
Jest rzeczą oczywistą, iż powstanie takiej pseudo-samodzielnosci Słowacji leży w interesie Trzeciej Rzeszy; w interesie bezpośrednim, bo właśnie Trzecia Rzesza objęłaby napewno sui generis protektorat nad Słowacją — pośrednim, bo oderwanie Słowacji osłabi wydatnie Pragę i odda ją całkowicie i bez zastrzeżeń pod wpływy niemieckie. Jeżeli tak bardzo już steroryzowana Praga, mimo wszystko broni się jeszcze

przed zupełnym podporządkowaniem się rozkazom Berlina, po ewentualnem odpadnięciu Słowacji wszelki opór i w Pradze i w Bratysławie byłby ostatecznie złamany.

W tych warunkach gwałtowne poparcie, jakiego prasa niemiecka udziela właśnie Słowakom, ma swoją bardzo jasną wymowę i daje dużo do myślenia. Wygląda to wszystko tak, iż separatyzm słowacki — chociaż niewątpliwie wypływający ze szczerego patriotyzmu ludności — jest ostatecznie jeszcze jednym specyficznym przejawem dynamizmu niemieckiego i jeszcze jednym lożyskiem, które na gościach Europy żłobi sobie ekspansja niemiecka.

Czy istotnie Niemcom chodzi w tej chwili już o oderwanie Słowacji od Czechosłowacji, czy też może „tylko” o osłabienie sfederowanej republiki jako całości przez podsypanie w Słowacji wiecznego źródła niepokoju? W jednym i drugim wypadku osiągnięciem Niemcy swój cel najważniejszy: Praga i Bratysława, obie razem i każda z osobna, wskutek nieszczęśliwych konfliktów wewnętrznych tracą siły i stają się tem samem mniej odporne na wpływy niemieckie. W tej chwili prasa niemiecka przestała się już troszczyć o los samych Słowaków, uderzyła natomiast na alarm z powodu kryzysu, jakich doznaje mniejszość niemiecka w Słowacji (jej przedstawiciel p. Karmazyń nie wszedł do gabinetu). Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarcza się w Niemczech nie tylko Bratysławę, ale Pragę, zarzucając jej nawrót „do metod Benezowskich”. Nie wróży to w każdym razie niczego dobrego.

N.



W świetle prasy

Ręka Berlina

O wydarzeniach w Słowacji pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”, do takiej dochodząc konkluzji:

„Niemcy maczają bardzo niedwuznacznie ręce w chaosie słowackim, tem zapamiętałej maczając w kadzi słowackiej, że przy dokonywaniu zmian w Rusi Podkarpackiej nie mogli niczego wskórać”.

Niezadowoleni z szopki

P. Janusz Minkiewicz kreśli w „Słowie” dzieje szopki, które opracował wspólnie z Światopełkiem Karpińskim i Jerzym Zarubą. Przy pominięciu z piątej szopki wierszyk, który kończy się tak:

„A splewał o mnie
Nim ta zaszła chryja;
„Leć koc przez Polskę
Ozonem wywiał...”

Pierwsze pięć szopek podobały autorom. Potem zaangażowano ich do napisania szopki szóstej. Poeci wezwali karykaturzystę i oto co dalej nastąpiło:

„Servus — powiada nasz karykaturzysta — Znowu szopka?”

- Tak, — odpowiadamy.
- Polityczna?
- Naturalnie.
- Kiedy premiera?
- 6-go listopada.
- W jakim lokalu?
- W całej Polsce!

Ten dialog zapoczątkował naszą ostatnią wspólną imprezę polityczną. Zaruba malował afisze i plakaty, my zaś, jak zwykle, pisaliśmy wesołe, wierszowane teksty. Nie były to tym razem piosenki, były to raczej zawołania, hasła. Naprzykład:

— Veto! — był to głos warchola...
Dziś „Nie głosuj!” — warchol wola!
Albo:
Tylko drań lub człowiek durny
Nie chce głosu dać do urny.

I tak dalej. Szopka udała się na 67 proc. Jednego tylko hasła nie możemy sobie darować. Tego, że „Sejm to ordynacja nowa”.

— Nieprawda — mówi nam ciągle publiczność i ma, niestety, rację. Dlatego z tej ostatniej szopki nie

Jesteśmy zadowoleni. W poprzednich nie zdarzały się nam takie wypadki”.

Jeszcze o Watykanie i Dmowskim

W odpowiedzi „Polsce Zbrojnej” na artykuł o tem, że „Osservatore Romano” nie pisał o Romanie Dmowskim”, „Warszawski Dziennik Narodowy” twierdzi:

„Polska Zbrojna” (nr. 70 z dn. 11 b. m.) zajęła się równocześnie z „Gazetą Polską” artykułem „Osservatore Romano” o Romanie Dmowskim i zarzuca „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu” i innym pismom narodowym... mistyfikację. Treść artykułów w obu pismach („G. P.” i „P. Zbr.”) pozwala wnioskować, że inspiracja została zaczerpnięta z jednego źródła”.

„Gazeta Polska” ze swojej strony pisze:

„Badaliśmy tę sprawę w Rzymie i nasz korespondent nie znalazł takiej wiadomości w wydaniu rzymskim „Osservatore Romano”. Powoływanie się na „Katolicką Agencję Prasową” nas tu nie przekona. Sądźmy raczej, że „Katolicka Agencja Prasowa” padła ofiarą tej samej mistyfikacji co i pozostała część prasy polskiej. Nie wątpimy, że najwyższe władze kościelne sprawę tę należyte wyjaśnią, a przez to położą kres atakowaniu Prymasa Polski na podstawie sfałszowanych wiadomości i przeciwstawianiu Jego opinii — poglądów endeckie go korespondenta z Warszawy”.

Kto winien?

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” pisze z powodu wypadków lwowskich:

„Wszystkie wypowiedzi przywódców endeckich są przyjmowane przez młodzież narodową bez dyskusji, nie dziw nego, że wiele rzeczy można w tę młodzież wmówić. Jeśli zaś wmawiano w nią przez szereg lat, że winien chłop dalej tkwić przy widłach i gnoju, nie nie gadać i spełniać „funkcje biologiczne w narodzie”, to nie dziwnego, że ona utwierdziła i dzisiaj święcie w to wierzy i uważa wszelkie przejawy samodzielnego poczynania ze strony chłopu i wsi za komunizm. Dzi-

śniej młodzież endecka święcie wierzy w to, że ten, kto nie jest endekiem, jest komunistą lub przynajmniej masonem”.

Abiturjenci

Ze Lwowa donosi „Polonja”:
„Zakończono niedawno egzaminy maturalne dla eksternistów we Lwowie wypadły wrecz tragicznie. Podczas, gdy do matury pisemnej dopuszczono jeszcze po kilkunastu kandydatów, — to do matury ustnej zasiadało już tylko paru, a tych szczęśliwych, którym udało się przejść i tę ostatnią próbę i uzyskać świadectwo dojrzałości, — można policzyć na palcach jednej ręki. I tak w jednym gimnazjum dopuszczono do matury ustnej — z dwudziestu sześciu kandydatów — zaledwie dwóch, a z tych tylko jeden uznany został za dojrzałego! W innym — na dwudziestu kilku kandydatów-eksternistów ani jeden nie uzyskał świadectwa dojrzałości. W innym jeszcze na blisko trzydziestu kandydatów przeszła zwycięsko wszystkie próby tylko jedna jedyna kobieta”.

Poco te ceremonie

O projekcie sen. Kobyłańskiego pisze sprawozdawca parlamentarny „Polonji” (wąż), że:
„nakreślił program konsolidacji. Miałby on polegać na rozwiązaniu się grup prorządowych i opozycyjnych, lecz stojących na gruncie ideologii narodowej i na równoczesnem utworzeniu jednolitego obozu narodowego o konstrukcji hierarchicznej, w oparciu o naczelne autorytety w państwie. Wolno jednak zapytać, poco te ceremonie. Czy nie lepiej byłoby zgłosić poprostu akces do Ozone i spokój!”.

Nowy wybrzyk gdański

Jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy”:
„W wydaniu z dnia 11.XII. b. m. „Danziger Vorposten” dokonano nowego, prowokacyjnego wybrzyku, tym razem zwróconego wyraźnie przeciw armii polskiej. Prowokacja ta przypomina głosy i dobrze w Polsce zapamiętany wybrzyk z ubiegłego roku, zwrócony przeciw polskiej marynarce wojennej; skarczony wówczas doraźnie konfliktem, powtórzony został tym

razem w postaci prowokującej napaści na armję polską. System prowokacyj gdańskich dosięga szczytów clerpiwości społeczeństwa polskiego. Pragniemy to na tem miejscu stwierdzić”.

Uniewinnieni

Z Chorzowa donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”:

„W sądzie okręgowym karnym w Chorzowie odbyła się w sobotę rozprawa odwoławcza adw. Władysława Tempki i redaktora „Polonji” Sopicznego. Wymienieni wydali w listopadzie ub. roku imieniem Stronnictwa Pracy ulotkę wyborczą, która — jak twierdzi akt oskarżenia — nawoływała do bojkotu wyborów do parlamentu. Sąd grodzki karny w Chorzowie w dniu 1 grudnia ub. roku skazał adw. Tempkę i red. Sobicznego na karę po 4 miesiące więzienia z zawieszaniem wykonania kary. Sąd II instancji po sobotniej rozprawie obu oskarżonych uwolnił od winy i kary”.

Jaka inicjatywa?

W „Gazecie Polskiej” czytamy p. t. „Odpowiedź „Słowu Narodowemu”:

„Lwowskie „Słowo Narodowe”, ścisłej p. Marjan Rojek, występujący w imieniu redakcji tego pisma, wyśtosował do mnie list otwarty, w którym żali się, że „Gazeta Polska” rzekomo nieściśle przedstawiła stanowisko, zajęte przez „Słowo Narodowe” w sprawie inicjatywy z zewnątrz, którym ulega niekiedy młodzież. Redakcja „Słowa Narodowego” prosi mnie o wyjaśnienie, iż pisząc o momencie prowokacji w wypadkach lwowskich, „nie miała na myśli prowokacji zagranicznej”.

„Subtelne rozróżnianie między prowokacją z zewnątrz domową i prowokacją z zewnątrz „zagraniczną” — nie zmienił faktu, że „Słowo Narodowe” stwierdziło możliwość ulegania młodzieży „inicjatywom z zewnątrz”. Dyskusja na temat, jakie „inicjatywy z zewnątrz” miało na myśli „Słowo Narodowe” jest całkowicie bezprzedmiotowa, gdyż przeprowadzone śledztwo ujawniło, że tym razem inicjatywa napadu powstała w... „Czytelnik Akademickiej”, znanej ekspozytury Stronnictwa Narodowego”.

Wydarzenia lwowskie na forum Senatu

Wielogodzinna dyskusja o budżecie Oświaty

Senat poświęcił dzień wczorajszy budżetowi oświaty. Po referencji i przemówieniu min. Świętosławskiego, które podajemy osobno, pierwszy w dyskusji zabrał głos sen. Zarzycki, który omawiając sprawę zajęć studentów w Lwowie przypomniał, że w czasie obrad komisji budżetowej Senatu podziękował sen. Bartłowi i nie było to pośród komisji budżetowej nikogo, któryby sprzeciwił się temu. Stanowisko komisji było tu, jak sądzę, najzupełniej jednolite.

Jako refleks przemówienia sen. Bartła — mówi — nastąpiły nowe zajęcia we Lwowie. To już może wyprowadzić z równowagi. Skoro ostrzeżenia nie dają rezultatów, trzeba wyraźnie pokazać, że tak być dalej nie może.

List prof. Bartła i moje przemówienie, wyrażające oburzenie z powodu takiego rozwoju wypadków we Lwowie, że członka komisji spotykają sztyki z jego stanowiska na te same komisji, wywołały tę nową falę zajęć.

Po zreferowaniu położeń w wyższych uczelniach sen. Zarzycki mówi: Tu jest jedna tylko droga: pałka, nóż i karabin muszą być na zawsze usunięte z domów akademickich.

Na mnie i na prof. Bartła rzucano insynuacje, że jesteśmy wrogami młodzieży. Będziemy wrogami tej młodzieży, która wprowadza politykę do uczelni. Wczoraj bojówka napadła na mniejszość narodową, dzisiaj na swych kolegów ludowców, jutro nie wiadomo na kogo pójdzie. Musimy być przeciw ukamienieniu tego, co złe, musimy to złe wykorzystać, a by przyszły na jego miejsce dobre nawyki. Lwów to szaniec Rzeczypospolitej. Nie możemy tam dopuszczać do rozgrywek. Jeśli Senat nie może dać rady, to trzeba go podtrzymać, a nie ulegać wyrykom. Nie pozwolimy się do tego, by nad tą garstką młodzieży przewodziła policja i ministerstwo sprawiedliwości.

BIADOLENIEM NIE SIĘ NIE WSKÓRA

Sen. Katelbach (Ozon): Białoleniem na temat rozpolitykowania młodzieży nie się nie poprawi. Przypomina mi ono białolenie Romana Dmowskiego z tej epoki jego przedwojennej działalności, gdy tracąc wpływ na młodzież, pironował na szerzącą się wśród wczesnej młodzieży pajdokrację. Białolenia tego nie podziela. Jako wychowawcę Organizacji Młodzieży Narodowej, jako czynny działacz polityczny na terenie akademickim i obronca Lwowa, muszę jednak z całym naciskiem wezwać młodzież do jak najszerszego zaprzestania skandalów, a narchizujących nasze życie. Z takim samym naciskiem zgłaszającym pod adresem pana ministra pilny dezyderat o dokończeniu wszelkich starań o to, aby zostało stworzone ciało żywe z udziałem czynników społecznych, koordynujące wreszcie całokształt zagadnień wychowawczych - narodowych w swych rękach. Zadaniem tego ciała byłoby wypracowanie doktryny wychowania narodowego, która z całą konsekwencją byłaby wcielana w życie. Wówczas bardzo szybko skończyłyby się ponure ekscesy, jakich świadkami jesteśmy. Wierzę w naszą młodzież, w jej patriotyzm i ofiarności, które nie są ani trochę mniejsze, niż u młodzieży z okresu walk o niepodległość.

KOMPLEKS NIESPELNIENEGO BOHATERSTWA

Sen. Rembieliński (niezależny): Nasze starsze pokolenie żyło w sytuacji wyjątkowej. Byłiśmy pokoleniem wielkiej przygody. Lubimy nadal o tem rozmawiać i to działa na młodzież. Rozwija się w niej kompleks niespełnionego bohaterstwa, nieprzeżycia wielkiej przygody, tęsknota do jakiejś awantury. A Polsce trzeba w tej chwili spokojnej, rzetelnej pracy. Ta dążność do awantur nieraz nawet podoba się starszym ludziom. Widząc chłopca z kaskatem w ręku, taki człowiek ze starszego pokolenia powiada: jest on taki, jacy my byliśmy w r. 1905.

Sen. Rembieliński zakończył takimi uwagami na temat kwestji żydowskiej: Wszyscy jesteśmy zgodni, co do tego, że nie jest dla Polski potrzebne, ażeby miała więcej adwokatów żydów, lekarzy żydów i nauczycieli żydów. Jesteśmy katolikami w olbrzymiej większości, a synod prowincjonalny w Częstochowie postawił jako obowiązek, niedopuszczenie do łączenia młodzieży polskiej z żydowską w jednej szkole. Mimo to nie nie robimy. Tu niema co mówić o numerus clausus, tu musi być numerus nullus, niedopuszczenie młodzieży żydowskiej do polskich uniwersytetów. Sprawiedliwość wymaga, ażeby i żydzi mieli jakąś wyższą uczelnię, więc proponuję proste wyjście: uznajmy Wolną Wszechnicę Polską za tę szkołę żydowską. To nie będzie szok rewelacyjny i nie trzeba by wielkich zmian w składzie osobowym. Jeżeli po wojnie światowej Grecy i Turcy wykonali milionowe przeniesienia ludności, to chyba i dla naszego pokolenia nie będzie to trud zbyt gigan-

tyczny, ażeby tę sprawę jakoś rozwiązać.

Jeżeli uwzględnimy obiektywnie warunki, jakie istnieją nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, to powinniśmy dziękować Bogu, że nasza młodzież jest jeszcze taka, jaką jest, tak żywiołowo patriotyczna, tak instynktowo odczuwająca niebezpieczeństwa wszelkie dla narodu i tak szczerze religijna.

MONOPOL NA PATRYOTYZM

Sen. Bartel (niezależny) mówi: Jeden z najświetniejszych umysłów ginącej epoki, myśliciel i artysta o sercu czystym, jak serce dziecka, Stanisław Witkiewicz, ojciec, wypowiedział zdanie, które narzuca mi się, jako smutna prawda na odcinku mojej pracy zawodowej z niezwykłą siłą i wyrazistością.

„Jeżeli — mówi on — w obyczajach danego społeczeństwa ludożerstwo jest zjawiskiem normalnym, jeżeli jest uznane za godziwy i moralny sposób odżywiania się, zjedzenie polewicy bliźniego nie poniża tego, kto ją zjadł; jeżeli jednak ludożerstwo uznane jest za czyn zły i podły, a jednak ktoś, zjadając polewicę bliźniego, może nie tylko bezkarnie istnieć wśród społeczeństwa, ale nawet posiadać jego szczególne względy, dowodzi to zupełnej sprzeczności pojęć i czynów.

dowodzi, że stan tego społeczeństwa jest bardzo lichy”.

Przez szereg lat hyperboliczne zjadanie polewicy zarówno żydowskiej jak polskiej uchodziło w społeczeństwie akademickim za czyn normalny. Będzie zasługą ciąż ustawodawczych i rządu, jeśli nastąpi powrót do normalniejszego pojmowania obowiązków wobec kultury i człowieka.

W komisji budżetowej z całego kompleksu spraw oświaty i nauki poruszyłem tylko marnotrawstwo czasu, sił i kapitału społecznego, jakie występuje u młodzieży akademickiej, a w szczególności techniczej. Mówiłem specjalnie o terenie lwowskim. Wywołało to wrzenie w pewnych kołach, które uważają, że mają monopol na patriotyzm. Wystąpienie moje spotkało się też z dezaprobatą profesorów, którzy są sympatykami t. zw. młodzieży narodowej. Rektor Politechniki przeprowadził uchwałę Senatu, która nie wymieniając mego nazwiska, potępiła moje wystąpienie. Później zapadła druga uchwała, że owo potępienie nie stosuje się do mojej osoby. Ta druga uchwała nie została ogłoszona. Nastąpiły wyrazy wrogości do mnie uczuć w uchwałach towarzystw samopomocowych. To wszystko ilustruje atmosferę, jaka panuje we Lwowie.

W porozumieniu z min. Sprawiedliwości Oświadczenie ministra Świętosławskiego w Senacie

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosił wczoraj podczas dyskusji budżetowej w Senacie przemówienie, w którym przedewszystkiem ubolewał, że pisma: lwowskie „Słowo Narodowe“ i „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ podały w skrócie jego poprzednie przemówienie o położeniu w wyższych zakładach naukowych we Lwowie.

UBOLEWANIE

Ustęp ten w pełnym brzmieniu miał treść następującą:

„Znaczący muszę z żalem, że stan największego napięcia wytworzył się niestety we Lwowie, w mieście najbardziej drogiem sercu każdego z nas, gdzie każdy chciałby widzieć wszystkich Polaków zjednoczonych we wspólnej idei systematycznej pracy nad rozwojem tej odwiecznej polskiej ziemi. Z bólem patrzymy na to, gdy dla utrzymania ładu i porządku przeciwko polskiej młodzieży akademickiej występować muszą polskie władze bezpieczeństwa”.

JEDNOMYSLNOŚĆ

Po tym wstępie minister stwierdza, że istnieje niezaprzeczone jednorodność opinii obu izb, co do tego, że w latach najbliższych Polska będzie musiała dokonać obrzimego wysiłku, aby realizować stopniowo wielki plan prac oświatowych, związanych zarówno ze szkoleniem ogólnym, jak i zawołowym, przeprowadzanym w szkołach typu zasadniczego lub w szkołach dokształcających wszelkiego rodzaju.

SZKOŁY WYŻSZE

W sprawach wyższych szkół akademickich zatrzymał się minister obszerniej na zarzutach sen. prof. Bartła, że czas studjów na politechnikach przeciąga się niepomniernie.

Według danych ministra średni czas studjów wynosi 7,5 do 7,8 lat, nie jest więc tak wielki.

Minister zgadza się z twierdzeniem, że program studjów jest przeladowany i należy dążyć do jego zredukowania. Jednakże istnieją warunki nieomyślne, przedłużające studia niezależnie od przeladowania programu. Na leży pamiętać, że 75 procent młodzieży zmuszone jest do pracy zarobkowej.

METODY WYCHOWAWCZE

Troskę o ideale i metody wychowawcze stosowane w szkołach od powszechnej do akademickiej włącznie, uważa minister za szlachną, ale jednocześnie oświadcza:

„Twierdząc z poczuciem całkowitej odpowiedzialności za swoje słowa, że młodzież nasza jest przygotowana do czynnej obrony państwa, gotowa walczyć o jego mocarstwowy rozwój i nie pozwoliłoby dobremu imieniu jego obywateli. Możemy być o to spokojni, że zarówno dom jak i szkoła stwarzają należyte warunki rozwoju gorących uczuć patriotycznych młodego pokolenia”.

Minister sądzi, że „osobliwość naszej psychiki narodowej, odziedziczonej po przodkach z czasów przedobrotowych i porobrotowych komplikują znacznie pracę wychowawczą w szkole.

Pozatem utrudniają pracę wychowawczą przejawy nacjonalizmu grup narodowościowych współzwiązanych z nami. Nacjonalizm ten przybiera niejednokrotnie formy wybujałe, przerażające w szkodliwy ultranacjonalizm. Z drugiej strony działa skrajny nacjonalizm rozwijany przez pewne polskie ugrupowania polityczne”.

WYPADKI LWOWSKIE

O wypadkach lwowskich minister mówi:

Jak odbył się szturm policji na Dom Techników we Lwowie

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“, „Dziennik Polski“ lwowski i inne pisma, podały szczegóły wydarzeń, które rozegrały się podczas rewizji w domach akademickich we Lwowie.

Okolo godziny 1-ej w nocy, prokurator wraz z liczącym stu ludzi oddziałem policji w hełmach, przybył pod II-gi Dom Techników. Cały pięciopiętrowy gmach był zreszcie oświetlony, a z megafonów padały ostrzeżenia: „Uwaga, policja”.

Gdy zbliżyła się ona do domu, wszystkie światła nagle pogasły i studenci zaczęli policję obrzucać kamieniami, cegłami, butelkami z piaskiem itd.

Pomimo wezwania prokuratora, bramy nie otwarto, a nadmiar wszystkiego, gdy pierwszy oddział policji z tarczami ochronnymi podszedł pod sam dom, posypały się nań granaty łzawiące, dwie duże żelazne kule, służące do ćwiczeń gimnastycznych, dysk, stołki, łózka żelazne, krzesła, spluwaczki, padły

strzały rewolwerowe, polewano policję kwasem siarkowym itd. Równocześnie zrywano przez megafony posterunkowych do niesubordynacji służbowej.

Policja jednak, licząc się z oporem, była na wszystko przygotowana. Gmach oświetlono reflektora mi, poczem przez boczne wejście i okna parterowe dostano się do wnętrza. Tam jednak zawrzała dalsza walka na korytarzach i kłatkach schodowych. Na głowy policjantów znowu padały krzesła, stołki, stoły, łózka, słowem wszystko, co miano pod ręką.

Ostatecznie jednak policja opanowała budynek i przy udziale wiceprokuratora Olberka a pod kierownictwem komisarza Kłaczyńskiego, przystąpiła do rewizji, która dała, wyniki; znane z komunikatu urzędowego.

Wśród papierów znajdowały się blankety legitymacyj Uniwersytetu Jana Kazimierza, zaopatrzone w urzędową pieczęć i służące do prze-

Broni się sama

„Ścieżka obok drogi“

Od p. Kazimierza Błakowiczówny otrzymujemy list następujący:

„Szanowny i łaskawy Panie Redaktorze, najprzejmiej proszę o umieszczenie na łamach poczytnego pisma WPanów następującego oświadczenia: Zawiadamiam, iżczliwie osoby, od których otrzymuję liczne zapytania, jakie jest moje stanowisko wobec ogólnie znanych wystąpień pp. Lipińskiego i Wielopolskiej, że nie zamierzam występować w tej sprawie, uważam bowiem, że „Ścieżka obok drogi“ może bronić się sama. Uznaję jak

najpełniejsze prawo tych znakomitych i zasłużonych piór do utrwalania wiedzy o Marszałku Piłsudskim wedle ich przekonań i talentów, tak samo jednak obstać przy prawie mojem do szerzenia czci i miłości do bohatera narodowego Polski w najszerszych kołach społeczeństwa, według najlepszej mojej woli, rozumienia i możliwości artystycznych.

Zechce Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy szczerzego poważania (—) Kazimiera Błakowiczówna”.

Wybory w organizacjach studenckich w Warszawie i w Poznaniu

W niedziele odbyły się wybory do zarządów Bratniej Pomocy w Szkole Głównej Handlowej i w Uniwersytecie warszawskim.

W Szkole Głównej Handlowej w głosowaniu na prezesa 254 głosy padło na kandydata listy nr. 1, czyli młodzieży narodowo-radykalnej, 61 głosów oddano na kandydata z ugrupowań demokratycznych, a 41 na kandydata „Falangi”.

W głosowaniu na zarząd lista narodowo-radykalna skupiła 246 głosów, demokratyczna 66 głosów, a Falanga 45 głosów.

Na podstawie tych wyników doko-

nano podziału mandatów w zarządzie lista narodowo-radykalna otrzymała 10 mandatów, sanacyjno-demokratyczna 2 mandaty i „Falanga“ 3 mandaty. Równie dużą przewagę otrzymała młodzież narodowo-radykalna w komisji kontrolującej i w sądzie koleżeńskim.

W czasie obrad poruszono sprawę Gdańska, udziału młodzieży w zbieżce na Dar Narodowy i inne aktualne zagadnienia.

W Uniwersytecie również wystawiono trzy listy: młodzieży narodowo-radykalnej, sekcji akademickiej Stowarzyszenia Narodowego i „Falangi”.

Po sprawozdaniu i dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz. Lista młodzieży narodowo-radykalnej otrzymała 327 głosów młodzieży wszechpolskiej 252 i „Falangi“ 45.

Zebrań odbywało się w audytorjum Maximum.

Przebiegało ono od godz. 12 do 24-ej.

Na czele nowego zarządu stan Witold Rytyl.

W komisji kontrolującej 8 mandatów zdobyła młodzież narodowo-radykalna, 6 Stronnictwo Narodowe i „Falanga”. W sądzie koleżeńskim lista narodowo-radykalna, zdobyła mandatów, a Stowarzyszenie Narodowe 6 mandatów.

X

W sobotę odbyły się w Poznaniu wybory do „Bratniej Pomocy“ U. i Zgłoszono 3 listy: Narodowego Komitetu Samopomocowego (Młodzież Wszechpolska i narodowe korporacje), Bloku Samopomocowego (oznacza Awangarda i lewica) i Społeczny Demokratyczny Komitetu Wyborczego (Legjon Młodych i socjaliści).

Uprawnionych do głosowania 1,8 osób, z czego głosowało 1,266. Na listę Młodzieży Wszechpolskiej oddano 926 głosów (w ub. roku 559), samoczynno-ozonową 209 (215), a na lewicę — 115 (152).

W wyniku głosowania lista narodowa uzyskała 7 mandatów na 8 zarządzie (w ub. roku 5). Sanacja — 1, lewica — 0.

Na ogólną liczbę 34 miejsc w władzach Bratniej Pomocy Młodzież Wszechpolska zdobyła — 27, a sanacja razem z lewicą — 7.

„Bóg ziemski“ Brewjarz narodowo-socialistyczny

Wydawnictwo narodowo-socialistyczne Hoheneichen Verlag w M. nachjum, którego nakładem ukazał się osławiony „Mit XX wieku“ R. senberga, a które w rzeczywistości jest prostrym oddziałem centralnych wydawnictw partji NSDAP, wydaje obecnie „niemiecki brewjarz“ (sic) p. t. „Bóg ziemski“ (Der irdische Gott).

O tendencjach i ideologii, zawartej w powyższej książce świadczy najlepiej jej charakterystyka, a mianowicie na łamach „Voelkische Beobachter“, który tak o niej pisał: „Poprzez szereg przekonywujących wysoce etycznych śpiewów (Gesänge), autor wiedzie nas przez dwutysiącletnie dzieje religji, podkłada światopogląd narodowego socjalizmu”.

Włosi we Francji

Konferencja delegatów 800.000 ludzi

Z Paryża donosi „Dziennik Powszechny“:

„Obyła się konferencja delegatów 800.000 Włochów francuskich, zorganizowanych w „Union Populaire Italienne“. Rezolucje, powzięte na konferencji, wypowiadają się przeciwko „niesłusznemu roszczeniu Włoch do Korsyki, Nicei, Sabaudji, Tuniisu i

Dżubuti“. Stwierdzając, że „wojna w roku włoskiego z Francją byłaby przestępstwem“, uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za przyjazne współzycie Włoch i Francji. Powzięto również rezolucję, która głosi, że Włosi, zamieszkali we Francji, nie zamierzają wrócić do Włoch, aby przeciw walczyć z Francją”.

Koniec siedziby narodowej?

Rozbicie Okrągłego Stołu

Konferencja Okrągłego Stołu w Londynie poświęcona sprawom Palestyny, w czym pod przewodnictwem angielskim wzięli udział Arabowie i Żydzi, ma się już ku niesławnemu końcowi. Niesławnemu — bo rozpoczęta w atmosferze wzajemnej nieufności, nie doprowadziła i doprowadzić nie mogła do żadnego konkretnego rezultatu. W tej chwili toczą się jeszcze w Londynie rozmowy; od czasu do czasu pojawiają się jakieś komunikaty, — w najbliższym jednak czasie należy się spodziewać, iż delegaci rozjadą się do domów. Sprawa Palestyny uregulowana będzie niezależnie od wyników konferencji i z punktu widzenia przedewszystkiem interesów angielskich.

Konferencję poprzedziły długotrwałe rokowania. Przedstawiciele oficjalnej Agencji Żydowskiej, jako warunek wstępny udziału w konferencji wysunęli pod adresem Arabów żądanie, aby na czas konferencji zaprzestano w Palestynie srożącego się tam terroru. Żądanie to Arabowie odrzucili. Mimo to delegaci Agencji Żydowskiej wzięli udział w konferencji — i odrazu doczekali się afrontów. Od początku też konferencji powstała w Londynie atmosfera wysoce napięta — tak, iż ostatecznie przedstawiciele rządu angielskiego konferowali osobno z każdą stroną.

Nie mogło to wróżyć i zgóry nie wróżyło powodzenia konferencji.

„Najgorsze” stało się 26 lutego. Minister MacDonald przedstawił w tym dniu wnioski rządu angielskiego w sprawie rozwiązania sprawy Palestyny w ten sposób, iż stworzy się tam niepodległe państwo arabskie, gdzie ludność żydowska istnieje na podstawie tych praw, podlegać będzie specjalnej ochronie.

Projekt ten oznacza oczywiście całkowite przekreślenie słynnej deklaracji Balfoura o stworzeniu „siedziby narodowej żydowskiej” w Palestynie. Oznacza on jednocześnie niemal zupełne zwycięstwo Arabów i całkowite poddanie się Anglii ich dezyderatom.

Dlaczego się tak stało?

Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt trudna. Rozgrywka angielsko-włoska nad brzegami Morza Śródziemnego każe Anglii zwrócić szczególnie baczną uwagę na świat arabsko-muzułmański. Ostateczny cios koncepcji Palestyny żydowskiej zadał Mussolini, przypisując miecz obrońcy Islamu. Wielka Brytania nie może sobie dzisiaj pozwolić na zadzieranie ze światem arabskim, a w Palestynie, stanowiącej przecież ważną angielską drogę do Indii — musi mieć taki ustrój i takich zarządców, którzyby jej zagwarantowali maksimum pokoju i porządku. Dotychczasowe wieloletnie ścierania się żydowsko-arabskie w Palestynie musiały Anglię przekonać, iż na tym gorącym terenie za gwarantów ludu i porządku musi uważać Arabów obok Żydów.

Według opinii jednego z odłamów Żydów palestyńskich, sjonisci z prof. Weizmanem na czele obrali może rozsądną, ale w ostatecznych osiągnięciach niefortunną taktykę.

Gwałtownemu terrorowi arabskiemu, dzięki metodzie walki Arabów, nie cofającej się przed żadnym okrucieństwem, przed żadnym gwałtem, przeciwstawili Żydzi palestyńscy postawę układową i lojalną — cały wysiłek zwracając ku pracy nad pozyskaniem opinii angielskiej.

W ten sposób ciężar walk — mówią opozycjoniści — o utrzymanie siedziby narodowej przetrucili Żydzi — formalnie zupełnie słusznie — na władze mandatowe.

Policja żydowska w Palestynie występuje tylko w ostatecznym razie, a i to ma zaleconą jak najdalej idącą wstrzemięźliwość. Władze mandatowe zabraniają ożywienie walk, gwałtu i terroru zarówno Arabom, jak i Żydom. O posłuszeństwie ze strony Arabów świadczy długa lista mordów, podpałów, grabieży, cała wytrwała akcja sabotażowa. Żydzi wybrali inną drogę: drogę lojalnego dostosowania się do wymagań władz mandatowych.

W rezultacie — w obliczu zmienionej koniunktury politycznej — doczekali się najpierw projektów podziału Palestyny, później konferencji Okrągłego Stołu i wreszcie ostatecznych projektów MacDonalda. To wywołuje rozgoryczenie i — zdziwienie.

Projekt angielski wywołał w całym świecie sjonistycznym falę rozpaczy i zwątpienia. W dzisiejszych warunkach bytowania Żydów, po zupełnej katastrofie żydostwa niemieckiego, żydowska siedziba narodowa stanowiła istotnie ostatnie już niemal refugium żydowskie. Włożono w

nią olbrzymią pracę, mnóstwo pieniędzy i bardzo wiele nadziei, które w tej chwili zapadają się w nicość.

Co będzie teraz — nie wiadomo. Jest jednak rzeczą bardzo charakterystyczną, iż już następnego dnia po oświadczeniu MacDonalda w Palestynie zanotowano około 14 zamachów terrorystycznych. Zamachy te nie były dziełem Arabów. Zorganizowała je w odpowiedzi na projekty angielskie żydowska Narodowa Organizacja Wojskowa.

Organizacja ta, będąca w gwałtownej opozycji do Agencji Żydowskiej, skupia w swych szeregach przedewszystkiem elementy młode, nie chcące się pogodzić z tem, co się dzieje, ludzie marzących o tem, iż własnym orężem wywalczą i obronią prawo do Palestyny jako do siedziby narodowej Żydów.

Organizacja ta działa na gruncie Palestyny nielegalnie, w ukryciu, w stałej walce ze wszystkimi: z Arabami, z ugodowością Agencji Żydowskiej, z władzą mandatową. O jej sile świadczy mimo wszystko to, iż w dwadzieścia cztery godziny po oświadczeniu MacDonalda odpowiedział serją zamachów terrorystycznych. Następnego dnia minister MacDonald oświadczył, iż sprawa palestyńska znajduje się

w zawieszaniu i że nic jeszcze nie postanowiono.

Z tem też, zdaje się, rozjadą się do domów delegaci londyńscy. Rząd angielski waha się jeszcze widocznie i namyśla. I z Arabami i z przedstawicielami Agencji Żydowskiej prowadzone są napewno zakulisowe pertraktacje.

Niezmiernie wiele zależy będzie od rozwoju międzynarodowej sytuacji, od ewolucji stosunków włosko-angielskich. Nie ulega wątpliwości, iż ze strony Anglii występuje bardzo wyraźna tendencja proarabska. Anglia ma dosyć kłopotów z Palestyną i chce tę sprawę — niezależnie od wiążącej ją przecież deklaracji Balfoura — zakończyć.

Narazie koniunktura międzynarodowa a może i taktyka Arabów stwarzają sytuację dla nich pomyślną.

Gdyby jednak Organizacja Wojskowa rozporządzała istotnie w Palestynie większymi choć nielegalnymi kadrami organizacyjnymi — należałoby się liczyć z tem, iż próba realizacji projektów angielskich spotkałaby się w Palestynie z krwawym oporem i „wojskową rewoltą części przynajmniej ludności żydowskiej.”

Blume na czele

Niezdrowe wpływy przy ujściu Wisły

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 13 marca.

W ostatnim czasie w Gdańsku rozgrywały się zajścia, które odbiły się szerokim echem w Polsce i zagranicą.

Dzisiaj, kiedy sprawy te mają być przedmiotem narad komisji mieszanej, wypada zwrócić uwagę na zasadniczy moment, że wszystkie zajścia były kierowane przez przywódcę młodzieży hitlerowskiej Blume.

W najdrobniejszych szczegółach odpowiedzialność spada na tego pana. On wydawał rozkazy.

Za panem Blume stała partja, a za partją czynniki, którym za-

leżało na rozpętaniu zajść.

Dzisiejsza rzeczywistość w Gdańsku daje bardzo dużo do myślenia. Propaganda antypolska przybiera na sile. W numerze niedzielnym „Der Danziger Vorposten” znowu zaatakował w niewybredny sposób wojsko polskie. Uznano artykuł ten za tak ważny moment propagandowy, że rozklejono go w poszczególnych wioskach na ziemi gdańskiej.

W ostatnim czasie w Gdańsku widzimy coraz liczniejsze objawy niezdrowego oddziaływania na ży-

cie. Źródło zła niewątpliwie tkwi w tem, że zawsze jeszcze pewne czynniki tutaj dokonywują eksperymentów dla stwierdzenia jak daleko sięga cierpliwość, nietylko może czynników oficjalnych, ile raczej opinji polskiej.

Źródła tego działania nie trudno odkryć — w ostatnich podróżach dostojników gdańskich i ich pomocników. Podróżuje do Berlina nietylko Forster, ale również Zarske — redaktor naczelny „Vorpostena”, jak również referent prasowy Senatu W. M. Gdańska. (Z.)

Nauka na rozdrożu

Katastrofalny stan szkolnictwa wyższego w Niemczech

Zupełnie rewelacyjnie, nawet jak na dzisiejsze niemieckie stosunki, brzmiało przemówienie szefa urzędu nauki w ministerstwie wychowania Rzeszy, min. dr. Wackera, na zjeździe rektorów szkół wyższych w berlińskim hotelu Kaiserhof. Był to pierwszy tego rodzaju zjazd rektorski w „Wielkich Niemczech”, a brał w nim udział nietylko Ich Magnificencje ze „Starej Rzeszy”, Austrii i Sudetów, ale także rektorzy uniwersytetu i politechniki niemieckiej z Pragi Czeskiej, politechnik w Brnie i Gdańsku i Instytutu Herdera w Rydze.

Zjazd, zwołany pod hasłem „jednolitej rozbudowy nauki w całej Rzeszy”, dał jego uczestnikom okazję usłyszenia z ust dr. Wackera słów przykrych o sytuacji szkolnictwa wyższego w Niemczech, co zresztą dla nich niczem nowem nie było. Nierównie smutniejsza jednak była zapowiedź „uzdrowienia” stosunków, między innymi przez gruntowną czystkę „ciała profesorskiego”, dla usunięcia „żużli przebrzmiałych światopoglądów i metod”...

Z przemówienia dr. Wackera wynika, że: 1) przemysł i całe życie Niemiec cierpi na coraz większy brak wykwalifikowanych sił fachowych z powodu spadającej corocznie liczby absolwentów szkół wyższych; 2) przyrost sił naukowych

na uniwersytetach i politechnikach maleje; 3) profesorowie (wiadomo — intelektualisci!) nie grzeszą zbyt nienależnym dla początnego reżimu „u” w dziedzinie nauki; 4) podjęta została akcja „planowania” w wyższym szkolnictwie, która ma za zadanie użytkować „siłę niemieckich szczepów i chłopstwa w formowaniu oblicza uniwersytetów i szkół wyższych”; 5) nastąpi prawne określenie stanowiska nauki niemieckiej w narodzie, związane z o-wem usuwaniem „żużli”.

Rozwijając te generalne stwierdzenia i wskazania, dr. Wacker przedstawił plan zaradzenia bolączce największej: ucieczce młodzieży od studiów. Przedtem jednak, dla dodania otuchy słuchaczom, oznajmił, że chociaż jest źle, nie jest tak źle, by być aż pesymistą.

Coprawa dzisiaj jest tylko ok. 68 tysięcy studentów w całej Rzeszy, gdy w 1931 roku było o wiele więcej, ale błąd tkwi właśnie w zestawianiu okresu 1936 — 1939 z latami 1928 — 1931, gdy tymczasem za punkt wyjścia w porównaniach należy brać lata... poprzedzające wojnę, 1911 — 1914 (przeciętna roczna 72 tys. studentów).

Dlaczego właśnie te lata? Tego możemy się tylko domyśleć z dalszego toku argumentacji pana szefa: Reichswehra i jej potrzeby absorbują tak wielkie zastępy mło-

dzieży, partja ma także swe wymagania i potrzeby, „rozkwit gospodarki niemieckiej” (czytaj: przemysł wojenny) wysysa ręce robotce.

Można i tak, choć to jeszcze nie tłumaczy tego ogromnego spadku ilości studentów, nawet wobec lat 1911 — 14, a przecież wtedy szykowano się w cesarskich Niemczech do wojny. Czyżby ostatecznie trzecie 1936 — 1939 aż tak miało przypominać ów okres przedwojenny? Dziś przecież „Niemcy pragną pokoju”...

Jak jednak znu zaradzić? Rewelacyjnie prostą metodą. Tak, jak na niedostatek lekarzy znaleziono sposób w skróceniu studiów medycznych, podobnie, by zwiększyć liczbę studentów, ustanowi się... specjalne egzaminy dojrzałości, ułatwione oczywiście, by powiększyć ilość abiturjentów. Zkolei znów, po zadośćuczynieniu tej „konieczności narodowej”, ustanowi się większą ilość stypendjów, obniży czesne, by zachęcić liczniejsze zastępy maturzystów do kontynuowania nauki na stopniu uniwersyteckim. Tylko, że w wielkim kotle planowania nie wie prawica, co robi lewica. Jak bowiem pogodzić tę „akcję werbunkową” z propagandą „powrotu na wieś”, która też nie ma rąk do pracy? Czyż zew będzie skuteczniejszy: Darrego czy Wackera? A fundusze stypendjalne, a finansowe

Bułgarzy i Chorwaci wobec zmiany rządu w Jugosławii

W. S. znany dziennikarz bułgarski pisze w korespondencji z Sofji w „Kurierze Warszawskim”, że ostateczna zmiana rządu w Jugosławii wywołała w Bułgarii wielkie zainteresowanie. Między innymi:

„powodem wyjątkowego zainteresowania, które Bułgaria wykazała dla ostatecznej zmiany rządu w Białogrodzie, jest to, że rząd p. Cwetkowicza postawił sobie jako pierwsze zadanie pracę nad rozwiązaniem kwestji chorwackiej. Czy kwestja chorwacka będzie załatwiona i w jaki sposób? Po między Bułgarami i Chorwatami zawsze istniały i istnieją obecnie uczucia szczerej, głębokiej sympatii. Bułgarzy szczerze pragną wzrostu wpływu Chorwatów na politykę państwową Jugosławii, gdyż mają nadzieję, że stosunki pomiędzy Jugosławją i Bułgarią będą jeszcze lepsze. Bułgarzy mają jeszcze inną kombinację: o ile Chorwaci zapragną stać się kierowniczymi czynnikami w Jugosławii, to Bułgarzy wierzą, że ulepszy to ustrój w Macedonii, która w świadomości każdego Bułgara jest klasyczną ziemią bułgarską, o którą Bułgaria w ciągu sześciu lat (1912 — 1918) wiodła trzy krwawe wojny”.

Alarm w Berlinie

Demonstracja niemiecka w Czechach

„Goniec Warszawski” pisze: „Jest szczegółem niezmiernie znaczącym, że akcja separatystów słowackich, jak w ogóle nowa ofensywa niemiecka na Czechosłowację, wypadła w pierwszą rocznicę Anschlussu Austrii, którą w tym roku złączono z uroczystościami ku czci poległych podczas wojny. Uroczystości te były święcone także przez Niemców w Czechach, którzy obok flag państwowych mieli prawo wywieszać również i flagi ze swastyką. Przy tej sposobności doszło do incydentów”.

Według depesz „Wieczoru Warszawskiego” z Berlina:

„prasa berlińska poświęcona jest niemal wyłącznie wydarzeniom w Czechosłowacji. Dzienniki piszą, że obecne stadium przesilenia przypomina najgorsze chwile kryzysu czeskiego w zeszłym roku. Najlepiej świadczy o tem tytuły wiadomości w dziennikach, jak np. „Brutalny terror czeski w Czechosłowacji”, „W Bernie leje się niemiecka krew”, lub np. w „Zwölf Uhrblatt” — „Potworny terror czeski”.



Na zakrętach historii

Chwile decydujące w dziejach ludzkości

Lew Tolstoj w swej wspaniałej powieści „Wojna i pokój” podkreśla wielokrotnie, iż gdyby Napoleon w bitwie pod Borodino podczas kampanii moskiewskiej nie miał... kataru, bitwa ta miałaby zapewne inny przebieg i skończyłaby się musiała zwycięstwem Francuzów. Miałoby to decydujące znaczenie nie tylko dla samego Napoleona i Francji, ale i dla całej historii politycznej Europy XIX wieku.

Powieść Tolstoja ukazała się w okresie, kiedy na płaszczyźnie ogólno-europejskiej myśli filozoficznej coraz większe spustoszenia czynił zaczął pogląd, iż myśl, wola i czynny ludź nie mają i mieć nie mogą żadnego wpływu na koleje dziejów ludzkości, wyznaczone zgóry przez czynniki nadrzędne i niewzruszalne (wyznawcy materializmu dziejowego twierdzili, iż rolę tych czynników odgrywały zawsze momenty ekonomiczne). Katar Napoleona w bitwie pod Borodino był pewnego rodzaju rękawicą rzuconą przez Tolstoja o wemu poglądowi, był w formie powieściowej obroną poglądu, iż dzieje ludzkości kształtują przede wszystkim jednostki wielkie i wybitne, które swoją energią, swoją niezłomną wolą wskazują ludzkości drogę i wyznaczają tor dziejów.

O tym katarze Napoleona trzeba mimowoli myśleć, kiedy czyta się najnowszą książkę Stefana Zwięgi „Gwiazdy ludzkości”, która w dobrym tłumaczeniu Zofii Petersowej ukazała się ostatnio na rynku (wyd. Przeworskiego). Nawiazanie do Napoleona i jego kataru w tym razie o tyle jeszcze bardziej się narzuca, iż książka Zweiga rozpoczyna się od historii marszałka Grouchy, na którego barki spada wobec historii odpowiedzialność za klęskę Napoleona pod Waterloo.

Napoleon od pierwszej chwili przygotowań do tej bitwy, która miała raz na zawsze rozstrzygnąć o jego doli i niedoli, zdawał sobie sprawę, iż jego powodzenie zależy od tego, aby nie dopuścić do połączenia Prusaków i Anglików, względnie szczerze bowiem jego siły takiej potędze nie byłyby w stanie stawić czoła. Naokoło cesarza podczas tych dramatycznych „stu dni” jest już bardzo mało ludzi wyborowych, a dla osiągnięcia tego celu strategicznego trzeba człowieka dzielnego i oddanego. I oto wybór Napoleona pada na dzielnego, uczciwego marszałka Grouchy i jemu cesarz poleca spełnienie zadania. Grouchy ma ścierać cofających się rzekomo Prusaków i nie dopuścić do ich połączenia z Anglikami. Grouchy odbiera rozkaz i pełen zapału odjeżdża, aby go spełnić.

Rozpoczyna się bitwa. Przeciwnicy zorientowali się odrazu, na czym polega manewr Napoleona. Postanawiają go wykorzystywać. Chodzi o to, aby Grouchy'ego odciągnąć możliwie daleko, sfingować wobec niego cofanie się Prusaków, nie dopuścić tem samem, aby jego silne oddziały wzięły bezpośredni udział w bitwie pod Waterloo, a jednocześnie sprowadzić Prusaków Blüchera inną drogą na pole bitwy.

I plan ten udaje się znakomicie. Grouchy daje się wciągnąć w pogon za rzekomo uciekającymi Prusakami i mimo nalegań swych oficerów nie wraca pod Waterloo. Słyszy wprawdzie okrutną kanonadę, widzi, iż na drodze swej nie spotyka Prusaków, ale ma w kieszeni rozkaz cesarza i nie umie go złać. Naprawdę błagają go o to jego oficerowie. Grouchy jest służbista, wie, jak jest jego obowiązkiem i nie zbacza z drogi wytkniętej rozkazem. Dopiero kiedy dosięga go nowy rozkaz Napoleona, wraca pod Waterloo. Bitwa jest już jednak skończona, cesarstwo rozbite, Napoleon i Francja zwyciężone.

W ten sposób odpowiedzialność za ten zakręt historii spada na wątłe barki człowieka, który mimo najlepiej szkiej woli nie umiał jej sprostać.

Marszałek Grouchy zachował się w bitwie pod Waterloo z punktu widzenia np. wymagań dzisiejszych państw totalnych — wręcz idealnie. Nie pozwolił sobie na własną inicjatywę, spełnił posłusznie wydany mu rozkaz, wykonał mechanicznie rolę, jaką mu wyznaczono i — zawiódł całkowicie. Gdyby na jego miejscu znalazła się wybitna i ndy w i d u a l n o ś ć, los Europy poszedł-

by może w innym kierunku. Na zakrętach historii potrzebne są widocznie nie posłuszne automaty, lecz ludzie inicjatywy, czynu, potrzebne są indywidualności.

W niesłychanie interesującej i poruszającej sposobie przedstawił Zweig tragiczne dzieje bitwy pod Water-

loo. Najbardziej to bodaj ciekawy i — pouczający szkic w tym zbiorze studjów, których tematem jest zawsze żywy, mocny, wielki człowiek w swoich zmaganiach się z życiem, w chwili, kiedy jego postanowienie wyznacza drogi wędrówki jego własnej duszy i toru rozwoju ludzkości.

A. Chor.

Figi na Syberji

Odpowiedź na piratów

General Bassompierre znalazł się kiedyś w towarzystwie oficerów, którzy opowiadali rozmaite przygody i wydarzenia. Przesadzali przytem co niemiara, chętnie się własną brawurą. Jeden z nich roztoczył obraz bitwy morskiej, podczas której poległ własnoręcznie trupem stu piratów.

General słuchał spokojnie, nie mrugnawszy nawet okiem. Wreszcie sam zabrał głos:

„Przed kilku laty bawiłem w Sy-

berji. Cudowny klimat w tym kraju. Zrywałem wprost z drzewa dojrzałe figi i zjadłem się niemi!”

„Wybaczy pan, generale, ale to niemożliwe. W Syberji panują mrozy i figi nie mogą rosnąć w takim klimacie.”

„Moł panowie — odparł general — pozwólcie mi zrywać figi, gdzie mi się podoba, skoro ja nie protestowałem przeciw temu, byście kładli trupem setki piratów, gdzie się wam podobało.”

Co słycać w Abisynji

Smutne doświadczenia zdobywców i kolonizatorów

Dyskusja, tocząca się w opinii na temat postulatów kolonialnych Włoch, weszła na tory spokojniejsze i odnosi się wrażenie, że tempo żądań włoskich i nacisk położony na nie — spłogowały.

Oświadczenie Roosevelta i kierujących politykowie amerykańskich, intensywność zbrojeń amerykańskich, angielskich oraz francuskich, wreszcie skoncentrowanie uwagi na likwidację wojny domowej w Hiszpanji — stały się przyczynami tego częściowego i może chwilowego jedynie odprężenia na tym terenie.

Przeciwnicy postulatów kolonialnych Włoch i mówiący wogóle, nowego działu kolonii, wysuwają argument, powołujący się na dotychczasowe rezultaty kolonizacji włoskiej w Abisynji. Rozumowanie ich zmierza do wykazania, że jeśli pozyskane nie dawno nowe wielkie obszary nie zostały, z tych czy innych powodów, w większym stopniu przygotowane do eksploatacji, to niema dostatecznej racji żądania terenów nowych. W związku z tem przypominają się cały problem abisyński, poczynając od pierwszej jego fazy, to jest od podboju militarnego.

Znawcy wojskowi stwierdzają obecnie że praktyczny opór, na który natknęli się Włosi w Abisynji, nie był wielki. Zajęcie naprzykład drugiego z kolei największego po stolicy miasta, Diredauna, dokonało się bez użycia broni, gdyż znajdujący się w mieście oddział francuski, stanowiący osłonę kolei Dżibuti — Addis Ababa, oddał miasto bez walki wojskom włoskim. Aneksję ułatwiły wewnętrzne antagonizmy między szczepami i wyznacznymi abisyńskimi, pozostającymi nieraz w stosunku do siebie w relacjach zdecydowanie wrogich.

Abisyńczycy, sami stanowiący szczebel najbardziej rozwinięty, nie wyszli jeszcze poza średniowiecze na polu uzbrojenia i wyszkolenia wojskowego. Uciek, którego z ich strony doznawały inne szczepy, wywołał dążności odśrodkowe, podsycone przez propagandę i wpływy finansowe włoskie. Walka między chrześcijaństwem a islamem stanowiła odmienną od poprzedniej platformę zmagania wewnętrznych. To wszystko ułatwiło podbój wojskowy, ale nie przyczyniło się do rozwiązania etapu następnego, którym miała być kolonizacja.

Abisynja jest krajem przede wszystkim rolniczym. Gdziekolwiek można znaleźć sól, a nawet złoto, ale eksploatacja nie opłacałaby się z powodu niedostępności terenu.

Wbrew temu, co się mówiło, nie znaleziono w Abisynji ani węgla, ani ropy. Wskutek tego kolonizacja włoska musi mieć charakter rolniczy i napotyka na trudności leżące w charakterze rolniczo-pasterskim kraju i jego ludności.

Włosi starają się zdobyć miejsce dla swoich kolonistów kosztem dotychczasowych mieszkańców, co, oczywiście, napotyka na opór ze strony tych ostatnich. Środki energiczne, stosowane przez kolonizatorów, mają charakter nie tylko polityczny, powołujący się na zamachy i wrzenie w kraju, ale i ekonomiczny.

Eksploatacja i deportacje stały się środkiem używanym często i wywołały emigrację zarówno do kolonii brytyjskich, jak i do Dżibuti.

Kolonizatorzy włoscy ograniczają nie tylko tubylców, ale starają się zdobyć monopol wpływów handlowych i kulturalnych kosztem innych białych narodów. W tej myśli usunęli misjonarzy francuskich, którzy od dawna

Klęska upałów i suszy w Brazylii

Fala upałów, sięgających do 41 stopni, a panujących nad środkową Brazylią już od blisko miesiąca, przemienia się w klęskę suszy.

Pisma ponad swemi tytułami drukują olbrzymimi literami „Calor e sede — verdadeira calamidade publica” (upał i pragnienie — prawdziwa klęska powszechna). Olbrzymie budynki, drapacze chmur i t. zw. „Edificios”, posiadające elektryczne pompy i wielkie zbiorniki wody, są zabezpieczone w pewnej mierze, ale domy mniejsze w śródmieściu i na przedmieściach są pozabawione wody do tego stopnia, że dzieci i kobiety wędrują do odległych nawet studni publicznych z wiadrami i garnkami, niektóre zaś części odleglejszych przedmieść zapatruje prefektura w wodę samochodami-cysternami.

Opieka lekarska jest jednym z najważniejszych zadań w wielkich ogrodach zoologicznych. W Bostonie np. na terenach ogrodu zoologi-

chodami-cysternami. Nierzadkie są wypadki omdleń z gorąca i porażek słonecznych. Wielu fryzjerów musiało zaprzestać pracy z braku wody, niektórzy używają wody mineralnej z flaszek.

Miasto Rio de Janeiro nie jest zapatrywane w wodę z jednego zbiornika i z jednego filtra, gdyż położone nad brzegiem morza i w wąwozach, biegnących od morza w góry, korzysta z kilkunastu źródeł, ujętych w kilka zbiorników. Dopiero w końcu bieżącego roku przebudowa wodociągów zabezpieczy to blisko dwumilijonowe miasto w odpowiedniej ilości wody. Prefektura stolicy Brazylii otrzymała już zezwolenie rządu federalnego na wypuszczenie pożyczki do wysokości 250 milionów młr., właśnie na cele inwestycyjne.

Pacjenci w ogrodach zoologicznych

Opieka lekarska jest jednym z najważniejszych zadań w wielkich ogrodach zoologicznych. W Bostonie np. na terenach ogrodu zoologi-

cznego, największego i najbogatszego zresztą w całych Stanach Zjednoczonych, istnieją urządzenia szpitalne dla zwierząt, wyposażone w taki zespół środków i taką obsługę, jakich nie ma często szpital dla ludzi w Europie.

Chirurdzy bostońscy słyną z niezwykle śmiałych eksperymentów w dziedzinie leczenia złamań i zwichnięć u zwierząt. Tak w swoim czasie uratowano życie lamie peruwiańskiej, która złamała obie tylne nogi. Dr. Johnston przeprowadził długie, kilkumiesięczne leczenie, „unięruchomiwszy” zupełnie pacjentkę, której założono bandaże gipsowe, a po ich zdjęciu zastosowano masaż i kąpiele.

Ciekawy jest stosunek zwierząt do lekarzy podczas wykonywania zabiegów. Najcierpliwiejszymi pacjentami są małpy i gatunki przeżuwaćcych, a najtrudniej jest dokonywać zabiegów na drapieżcach. Stwierdzono wielokrotnie, że małpy znoszą ból niesłychanie cierpliwie, obserwując uważnie przebieg operacji. Zdarza się, oczywiście, że zwierzę reaguje na ból gryząc i drapiąc, operacja odbywa się jednak zawsze w licznej asyście i z zachowaniem najdalej idących środków ostrożności. Najtrudniejsze są zabiegi dentystryczne, dokonywane często przy zastosowaniu narkozy. Bardzo cierpliwym pacjentem jest słoń, u którego często zdarza się przeprowadzenie zabiegów usunięcia lub plombowania zębów.

Zwierzęta przed lustrem

Małpy to lubią

Wystarczy postawić przed psem lustro, aby zaczął szczebać gwałtownie. Jest to dowód, iż pies nie po znał siebie w odbiciu na tafli lustrzanej. Czy zwierzęta mogą jednak poznać siebie.

W paryskim Instytucie psychologii, doświadczalnej przeprowadzono na ten temat szereg doświadczeń. Posta wiono przed lwem zwierciadło: lw zaczął warczeć, ryczeć, uderzył nawet łapą lustro. Stopniowo dopiero po kilkakrotnych próbach przywykająco lwa do przegładania się w lustrze, oswojono go z odbiciem własnym.

Szybciej oswoiła się z sytuacją lwa; gdy pokazano jej kawał mięsa, nie poddała się złudzeniu optycznemu, nie wyciągnęła łapy w kierunku lustra, lecz odwróciła się i chwyciła ochlap.

Lepiej udało się doświadczenia z małpami, które bardzo szybko oswoiły się z lustrem i z przyjemnością przegładają się w nim, strojąc pocieszne miny.

Kolorowe grzyby

Patent Amerykanina

Na wybrzeżach Kalifornii, gdzie już sezon morski jest w całej pełni, wymyślono nową modę. W lasach nad brzeżnych rosną mriady maleńkich kolorowych grzybków.

Fewien przedsiębiorczy Amerykanin postanowił za pomocą specjalnego preparatu utrwalić grzyby, które są nadzwyczaj kruche i po zerwaniu momentalnie się rozsypują, — i użył ich jako ozdoby w kłapie marynarki, zamiast kwiatka.

Pomyśl przyjął się doskonale i obecnie można podziwiać panów, spacerujących na ulicach kalifornijskich miejscowości kłapeliowych z kolorowymi grzybkami w kłapie.

Pomyślowy Amerykanin, który opatentował swój wynalazek, zdobył dzięki kolorowym grzybkom niemałą już fortunę.

M. Skoluba.

Ze świata muzyki

Para śpiewaków, dwaj pianiści i dyrygent

Już w piątkowej „muzyce na antenie” była mowa o udanej audycji pary śpiewaków amerykańskich, pp. Eleanor Steele — sopranistki i Hall Clovis'a — tenora. Ich sobotni recital w sali Konserwatorium, potwierdził w pełni dodatnie wrażenie audycji radiowej, bo usłyszeliśmy parę artystów w najszerszym tego słowa znaczeniu. Chociaż same ich głosy nie są ani wielkie, ani szczególnie pięknym timbrem się wyróżniające, są jednak tak wyrównane, i tak w sztuce śpiewaczej znakomicie zaprawione, że wszystko, co pp. Steele i Clovis śpiewają, podane jest słuchaczowi w formie pod każdym względem doskonałej: czystość intonacji, precyzja w rytmie, subtelność dynamiki, logika i inteligencja w ekspresji, a wreszcie i święta dykcja nie pozostawiają nic do życzenia. I jedno jeszcze: niezwykle poziom kultury artystycznej, wyrażający się przede wszystkim w nadzwyczajnym zewnętrznym umiarze, unikaniu powierzchownych efektów i chęci jakiegokolwiek przypodobania się nowemu, nieznanemu sobie audytorium. Artyści śpiewają tak, jak gdyby śpiewali tylko dla siebie samych i szukali jedynie najpełniejszego wyrazu śpiewanego przez siebie utworu. Można też śmiało twierdzić, że tego rodzaju sztuka wokalna daje maximum zadowolenia i pozostawia niezatarte wprost wrażenie artystycznego przeżycia najwyższej miary. A dochodzi tu jeszcze i umiejętność

czuć należy, że artyści śpiewają swe duety w języku oryginalnym. Ramy recenzji nie pozwalają, niestety, na szczegółowe omówienie wykonanych pieśni dwugłosowych, ale niepodobna nie wymienić, obok szeregu ślicznych duetów Schumanna, Schuberta i Brahmsa, pięknej kompozycji Henri Duparc'a „La fuite”, oraz trzech doskonałych napisanych duetów, do tekstów Shakespeara z „Romea i Julii”, „Kupca weneckiego” i „Poskromienia złośnicy”, muzyka włoskiego, Mario Castelnuovo-Tedesco, które usłyszeliśmy również w postaci zorkiestrowanej na poranku niedzielnym. Do powodzenia recitalu sobotniego przyczynił się wale i p. Ignacy Rosenbaum swoim, na tym samym poziomie stojącym, akompaniamentem.

Trudno zaiste o większy kontrast, niż ten, jaki zachodzi pomiędzy śpiewem artystycznie wytwornych duetów amerykańskich a grą ich rodaka, p. Earla Maimana, który na poranku niedzielnym wykonał Koncert Es-dur Liszta. Wobec zapowiedzianego na jeden z dni najbliższych recitalu tego pianisty, należy powstrzymać się od wypowiedziania stanowczej o nim opinii, ale niepodobna nie podzielić się pierwszym wrażeniem, że gra tego pianisty, rozporządzającego niepowsze dnia techniką, ma w sobie jakieś spor-towe niejako zacięcie, co groteskowość Koncertu Liszta spotęgowało już do ostatnich granic.

Inaczej oczywiście grał p. Aleksander Uniński, znany nam laureat II

Konkursu Chopina. Jest to wirtuoz wysokiej miary niewątpliwie, czy jednak dobrze robi, grając V Koncert (Es-dur, op. 73) Beethovena, raczej zaprzeczają wypadki. Pianistycznie było to zagrane zapewne bardzo pięknie, ale w tem wykonaniu brakło przede wszystkim... Beethovena, a właśnie w tem monumentalnym dziele więcej jest Beethovena, niż fortepianu.

W programie symfonicznego koncertu piątkowego, którego dyrekcja społecza w ręku prof. W. Bierdajewa, usłyszeliśmy piękny i pod wieloma względami ciekawy wstęp do dramatu muzycznego „Chowaszczyzna”. Mus sorgskiego oraz świetnie napisaną, ale w gruncie rzeczy mało interesującą Symfonję IV Glazunowa, na zakończenie zaś dające się tak samo scharakteryzować, choć zgola innego pokroju w założeniu „Tańce z Galant” Zoltana Kodaly'ego.

Dyrekcja niedzielnego poranku powierzona była p. Wilczakowi, młodemu kapelmistrzowi, będącemu jednym z najbardziej obiecujących uczniów prof. Bierdajewa. Widoczne było tym razem, że p. Wilczak, wobec niedostatecznej, jak zwykle, ilości prób, nie mógł należycie opanować trudności technicznych prowadzenia batuty, co zwłaszcza w fudze Bacha dało się wyczuć, a w czem mu jeszcze bardzo przeszkadza równoległe dyrygowanie obiema rękoma, rzecz, której unikać trzeba koniecznie.

M. Skoluba.

Solidarność interesów państwa, pracowników, przemysłu

Dyskusja nad budżetem państwa na r. 1939-40 ujawniła ogromne trudności, z jakimi borykać się musi rząd, aby utrzymać równowagę między potrzebami a wpływami Skarbu państwa. Wpływy Skarbu w ostatnich 10 latach przedstawiają w tym względzie charakterystyczny obraz. Źródła dochodów wyczerpywane są do ostatecznych granic, działalność inwestycyjna kolei, poczty itp. tamowana jest coraz więcej koniecznością przelewania zysków do kasy skarbowej, a gospodarka prywatna, która stanowi podstawę budżetu, obecnie jest jeszcze w znacznej mierze nierentowna, ugina się pod brzemieniem nakładanych na nią ciężarów, nie będąc w stanie wnieść do Skarbu państwa takich wpływów, jakie mogły dawać jedynie przedsiębiorstwa opłacalne.

Ciekawą ilustracją tego stanu rzeczy daje porównanie podatków, wpłacanych Skarbowi w ostatnim dziesięcioleciu przez jedną z czołowych i ściśle przez rząd kontrolowanych gałęzi przemysłu krajowego — hutnictwo żelazne.

Ogólna suma podatków, wpłaconych przez ten przemysł w ciągu wymienionego okresu, wynosiła 156 miljn. zł. — suma, jak na nasze stosunki, bardzo znaczna. Charakterystyczne jest jednakowoż, że w ciągu pierwszego trzech lat tego okresu wpłacono 91 miljn. zł., a więc o przeszło 25 miljn. zł. więcej, niż w następnych 7-miu latach, w których wpłynęło tylko 65 miljn. zł. mimo, że wytwórczość w tym ostatnim okresie przewyższała o 2,7 miljn. ton produkcję stali z lat 1928 — 1930.

Co było powodem zaniku rentowności i tak znacznego zmniejszenia się wpływu podatków?

Jednym z najważniejszych powodów jest wzmocnienie interwencji państwowej, obniżający ceny poniżej granic, dopuszczonych przez kalkulację, a równocześnie podwyższający obciążenia produkcji.

Wiemy, że wysokość cen w przemyśle pozostaje pod wpływem ministerstwa P. i H., a czynnik mający decydujący wpływ na wysokość kosztów własnych — jak ciężary społeczne i płace są regulowane przez ministerstwo Opieki Społecznej.

W pierwszych trzech latach dziesięciolecia cena zasadnicza za tona przętowego była stała i wynosiła 350.— zł./t., w następnych siedmiu latach była ona kilkakrotnie obniżana, spadając wreszcie do 232.— zł./t. w r. 1936. Od połowy 1937 r. obowiązuje cena 258.— zł./t., czyli o około 30 procent niższa, niż w pierwszym trzecieciu.

Świadczenia społeczne na Śląsku, gdzie ześrodkowany jest największy odsetek wytwórczości hutniczej, wynosiły w r. 1927 za godzinę pracy robotnika 15,1 gr. — a w dziesięć lat później, zwiększając parokrotnie, wzrosły przeszło o 100 proc., dochodząc do 31,7 groszy.

Suma tych świadczeń, wpłaconych tylko przez pracodawców, wyniosła w okresie 10-letnim aż 233 miljn. zł., a więc 150 proc. zapłaconych podatków, łącznie zaś ze świadczeniami, wpłaconymi przez pracowników, suma ta określała się liczbą 298 miljn. zł., co stanowiło 191 proc. podatków.

Nie można przywrócić należytej żywotności źródłom podatkowym i podnieść zdolności rozwoju przemysłu bez wydatnego obniżenia w Polsce kosztów ubezpieczeń społecznych. Sprawa ta nie powinna być odkładana.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym także na podwyżkę kosztów własnych, — a podobnie, jak świadczenia regulowanym (stałe podwyższaniem) przez Ministerstwo Opieki Społ.

W r. 1927 przy 10-godzinnej dniówce zarobki dzienne wynosiły 9,7 zł., czyli 97 groszy za godzinę. W dziesięć lat później przy 8 godzinnej dniówce wynosiły zarobki godzinne 149 gr./godz., wzrosły więc o 53 proc. — a uwzględniając jednocześnie wskaźnik drożyzniany, który w tymże czasie spadł o zgorą 30 proc., stwierdzić należy, że zarobki realne wzrosły przeszło dwukrotnie. To samo odnosi się do płac urzędniczych.

Dzisiaj płaca robotnicza przeciętna dniówki 8-godz. wynosi ok. 13.— zł., a akordy dochodzą do 22.— zł. na dniówkę.

Porównanie wytwórczości rocznej z wysokością płaconych podatków w latach pomyślnego napływu zamówień przedstawia następujący obraz:

Wytwórczość stali	Podatki
1928 1.437 tys. t.	27,5 milj. zł.
1929 1.376 " "	35,8 " "
1937 1.452 " "	11,4 " "

Zestawienie to wskazuje, że obniżanie cen przy równoczesnym podwyższaniu świadczeń i stawek płac, wywarło ujemny wpływ na rentowność, a siłą rzeczy na poziom wpływów podatkowych. Interwencje te ugodziły w pierwszym rzędzie w państwo.

Produkcja wzrosła, a wpływy skarbowe przez nieogłędą politykę cen, świadczeń i zarobków, spadły trzykrotnie. Nie są to jed-

dyne powody — ale najważniejsze.

Z przytoczonych spostrzeżeń wynika, że interwencja, wyrażająca się w zmianie ważnych czynników, które mają wielki wpływ na rentowność przemysłu i wpływy skarbowe, a wychodząca nie z jednego, lecz z różnych ośrodków, zmniejszyła na odcinku hutnictwa bardzo wydatnie dochody Skarbu.

W tem świetle uzasadnioną wydaje się opinia zarówno fachowych komisji ministerjalnych dla badania przemysłu, jak samego przemysłu, że zarówno w stosunku do sprawy cen, jak czynników kosztów własnych musi być prowadzona w interesie społecznym przedewszystkiem jednolita polityka, zmierzająca do rozwoju przemysłu w kraju. Jakkolwiek przedstawia się strona organizacyjna przemysłu, czy jest to przemysł skartelizowany, czy nieskartelizowany, z chwilą, gdy ceny w danym przemyśle podlegają reglamentacji państwowej, obowiązywać musi zasada, że cena jest funkcją kosztów własnych. I jeśli państwo dąży do niskich cen przemysłowych, musi konsekwentnie dążyć do niskich kosztów własnych w zakresie od państwa zależnym. Nie wysoka cena bowiem jest jakimś „ideałem”, tylko cena rentowna.

Leży to w solidarnym interesie państwa, pracowników i przemysłu. Bo tylko rentowny i rozwijający się przemysł może dać państwu wysokie wpływy podatkowe, pracownikom — duże zatrudnienie i zarobki, a sam może zgromadzić środki na nowe inwestycje.

Handel zagraniczny Polski w lutym

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w lutym r. b. przedstawiał się według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — jak następuje:

Przywóz — 301.326 tonn wartości 95.348.000 zł.

Wywóz — 1.587.798 tonn wartości 109.436.000 zł.

Dodatnie saldo wyniosło więc w lutym r. b. 14.088.000 zł.

W porównaniu do stycznia r. b. wywóz zmniejszył się o 4.228.000 zł., przywóz zaś spadł o 2.242.000 zł.

Warsztaty rozbiórki statków w Gdyni

Przy stoczni gdyńskiej założone zostaną warsztaty dla rozbiórki starych statków na złom. Przed założeniem tych warsztatów postanowiono zbadać i zapoznać się z podobnym urządzeniem w E-emie, dokąd udała się specjalna delegacja. W skład tej delegacji wchodzi: wiceprezes naczelnej organizacji hutnictwa inż. Zaleski, naczelny dyr. Wspólnoty Interesów inż. Brach, p. Zieliński z centrali zakupów złomu, oraz naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. W. Robowski.

Z chwilą urządzenia warsztatów do rozbiórki statków przy stoczni

gdyńskiej, wycofywane z ruchu statki polskie nie będą sprzedawane zagranicę, lecz sprzedawane na złom w kraju.

Uruchomienie fabryki we Lwowie

Nieczynna od szeregu lat fabryka „Metal” Tow. Akc. we Lwowie została obecnie nabyta przez grupę fachowych inżynierów-przemysłowców i w najbliższym czasie zostanie uruchomiona pod firmą „Zjednoczone Zakłady Przemysłu Metalowego”.

Według przewidywań kierownictwa zakładów, ogólne zatrudnienie

Wzorowa pracownia rzemieślnicza

Narody współczesne żyją w cieniu wielkich planów industrializacyjnych. Buduje się olbrzymie elektrownie, fabryki, wznosi gigantyczne tamy, pokrywa kraj siecią autostrad. Wzrasta armia robotników fabrycznych, pracujących w wielkich zakładach przemysłowych.

Nie ulega wątpliwości, że rozwinięcie gałęzi wielkiego przemysłu jest wskazane, a nawet konieczne. Niewątpliwie jednak tysiączne

średnie i drobne warsztaty przemysłowo-rzemieślnicze odegrają tak że poważną rolę w rozwoju przemysłowym Polski.

Tej tendencji służyć będzie na najbliższych Targach Poznańskich specjalne stoisko, z wzorowo urządzonej pracowni rzemieślniczej, które wykaże, iż rzemiosło może pełnić te ważne funkcje, przed jakimi stawia je nasza rzeczywistość gospodarcza.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 281,30, Bruksela 89,10, Londyn 24,86, Nowy Jork 5,30, Nowy Jork kabel 5,30,25, Montreal 5,29,50, Oslo 125,05, Paryż 111,07, Sztokholm 123,10, Zurych 120,55. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,26,50, kanadyjskie 5,25,50, floreny holenderskie 280,30, franki francuskie 111,01, szwajcarskie 120,05, funty angielskie 24,77, guldeny gdańskie 99,75, belgijskie 88,85, korony norweskie — 124,45, duńskie 110,55, szwedzkie — 127,50, liry włoskie 16,40, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 82,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 3% inwestycyjna i 5% Warszawy z r. 1933. Notowano: 3% inwest. I em. — 97,25, seria 101, II em. — 97, 4% dolarowa 44, 4% konsolidacyjna 68,25, odcinki po 100 zł. — 68,13, drobniejsze 68,13, 4 1/2% wewnętrzną 67,50, 4 1/2% ziemskie — 65,25 — 65,50, 5% Warszawy stare 77, 5% Warszawy z r. 1933 — 73,25 — 74, odcinki po 1.000 zł. — 75, 4 1/2% obl. Warszawy 5-ta em. — 63 —

Polskie szyny dla tureckich kolei

Koleje tureckie zamówiły w hutach śląskich 4,5 tys. tonn szyn kolejowych na kwotę około 1,5 miljn. złotych.

W związku z tem dodać należy, że w ciągu najbliższych dni spodziewane jest zakończenie, prowadzonych w Ankarze, rokowań handlowych polsko-tureckich. Rokowania te mają na celu rozszerzenie dotychczasowego polsko-tureckiego układu handlowego.

Ożywienie na rynkach lnianych

Na światowych rynkach lnianych zaznaczyła się w styczniu r. b. pewna zwykła cen oraz dość znaczne ożywienie obrotów.

Zmiany te zostały spowodowane oficjalnym oświadczeniem Z.S.R.R., iż w sezonie bieżącym włókno sowiewskie nie będzie eksportowane. W związku z tem ceny lnów bałtyckich dość znacznie wzrosły.

Uruchomienie fabryki we Lwowie

robotników i personelu dojdzie do ca. 300 ludzi.

Produkcja nowouruchomionej fabryki obejmie konstrukcje żelazne, wagonetki, wywrotki, przyczepki, windy oraz wszelkiego rodzaju wyroby kuto-lane i toczone.

Ponadto uruchomiony zostanie oddział produkcji rur ołowianych oraz rafineria ołowiu.

Pięć postulatów

Dyr. Rakowski o polityce inwestycyjnej

Nakładem tygodnika „Polska Gospodarcza” ukazała się publikacja dyrektora gabinetu ministra Skarbu Janusza Rakowskiego p. t. „Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycyjne”.

Rozważania na temat całokształtu zagadnień inwestycyjnych autor reasumuje w 5 zasadniczych postulatach:

1) Polityka inwestycyjna, której doniosłość zarówno dla obrony narodowej, jak i dla gospodarczego rozwoju kraju wszyscy doceniamy, tylko wtedy może być prowadzona z roku na rok i z roku na rok rozszerzana, jeśli w wysiłku finansowym, mobilizowanym na ten cel, nie przekroczymy granicy, po przejściu której malejąca siła nabywcza rynku wewnętrznego automatycznie hamować będzie procesy inwestycyjne w latach następnych;

2) Wobec trudności pozyskania w tej chwili na cele uprzemysłowienia kraju i robót publicznych większych kapitałów zagranicznych inwestycje prowadzić musimy w oparciu o własny wysiłek polskiego społeczeństwa, a zatem tem bardziej rozmiary wydatków inwestycyjnych muszą być pewnego rodzaju kompromisem między wielkimi potrzebami kraju a koniecznością nieobniżania standardu życia szerokiej mas społecznej;

3) Dla osiągnięcia stałego wzrostu dochodu społecznego, jako podstawy możliwości podnoszenia z roku na rok plafonu inwestycyjnego, niezbędne jest utrzymanie pewnej proporcji między wydatkami na rozbudowę fabryk produkujących dobra wytwórcze i dobra spożycia (najlepiej prywatnych), a inwestycjami, ułatwiającymi i wzmagającymi

obróć gospodarczy (elektryfikacja, komunikacja, melioracje i inne inwestycje publiczne).

4) Polityka inwestycyjna zarówno w zakresie inwestycji publicznych, jak i prywatnych, winna być szarmonizowana w ramach centralnie ustalonego planu i skierowana na uprzemysłowienie kraju, jako na swój główny cel, dyktowany przez zadania obronno-polityczne i konieczności rozwojowe państwa.

5) Równoległe z akcją inwestycyjną musi być kontynuowana akcja podnoszenia dochodu rolnictwa, jako ważnego elementu wewnętrznej siły nabywczej, działająca nie tylko na ceny artykułów sprzedawanych przez rolnika i nie tylko na obniżkę kosztów produkcji wsi, lecz również w kierunku otworzenia ruchu w górę cen ziemi.

63,75, 5% konwers. drobniejsze odcinki 67,50 — 68,50.

AKCJE

Dla akcji tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 130,50, Bank Handlowy — 58, Bank Zachodni 40 — 42,25 — 42, Węgiel 43,25 — 43, Starachowice 62, Modrzejów 23,25 — 23 — 23,25, Zieloniewski 78 — 79, Ostrowiec 83 — 83,50.

POZAGIEŁDOWE KURSY

WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 97,25.
Inwestycyjna II em. — 97.
Konwersyjna — 63,50.
Konsolidacyjna — 68,25.
Wewnętrzna — 67,50.
Dolarówka — 44.

Zrzeszenie przemysłu kamieniołomowego

Grono przedstawicieli kamieniołomów wołyńskich powołało do życia Zrzeszenie Przemysłu Kamieniołomowego i Eksploatacji Mineralnych w Polsce.

Statut Zrzeszenia zatwierdzony został przez Min. Przemysłu i Handlu.

Zebrań członków komitetu chłodnictwa

15 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Komitetu Chłodnictwa. Po zakończeniu obrad odbędzie się w Audytorjum Fizycznym Politechniki Warszawskiej zebranie dyskusyjne, na którym wygłoszą referaty: dr. D. J. Tligner „Chłodnictwo a pogotowie aprowizacyjne”, inż. J. Makowski: „Regulacja chłodniarek sprężarkowych”, oraz dr. inż. St. Zamenhof: „Zespoły chłodnicze Brown-Bovery — Chłodnia w Bazylei” — Sztuczna ślizgawka w Bazylei”.

Wystawa pomorska w Bydgoszczy w 1941 roku

Wojewoda pomorski zawiadomił zarząd miejski w Bydgoszczy, że p. minister przemysłu i handlu decyduje z dnia 24 lutego 1939 r. udzielił miastu koncesji na urządzenie wystawy ogólnopomorskiej w Bydgoszczy w czasie od 15 maja do 15 sierpnia 1941 r.

Według koncesji wystawa ma objąć całokształt dorobku wielkiego Pomorza: wytwórczości przemysłowej, rolniczej, rzemieślniczej, naukowej, kulturalnej itd.

Zarząd miejski przystąpił już do zorganizowania aparatu wystawowego i wyznaczył teren wystawy, który obejmie plac od ulicy Królowej Jadwigi, wzdłuż Brdy aż po nową elektrownię.

NOWY ZARZĄD

ZJEDNOCZENIA APTEKARZY

Na walnym zebraniu Zjednoczenia Polskich Aptekarzy Katolików został powołany zarząd w osobach: prezes — Szymański Józef, wiceprezesi — Mucha Lucjan i Grabowski Mateusz, sekretarz — Bojarski Andrzej, z-ca sekretarza — Śniadek Wacław, skarbnik — Siciński Edward, z-ca skarbnika — Skowroński Marjan, Z ramienia Kurji Ks. Asyst. o. Siewek Władysław T. J.

ODCZYT W STOWARZYSZENIU WŁAŚCICIELI NIEMUCHOMOŚCI

Dn. 15 b. m. odbędzie się zebranie członkowskie Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy, na którym p. A. Dębicki wygłosi referat na temat „Opłaty od adiacentów w świetle przepisów obowiązujących w m. st. Warszawie”.

Zebrań odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Boduena 5 m. 2. Porządek zebrań o godz. 19.30.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.C. 42.000

KURJER SPORTOWY

Dwa wysokie zwycięstwa pięściarzy

Polska gromi Finlandję 14:2

W niedzielę wieczorem odbył się we Lwowie wobec 5 tys. widzów międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Finlandji. Sensacyjne zwycięstwo w rekordowym stosunku 14:2 odniosła drużyna polska, górując nad Finami bezapelacyjnie pod każdym względem.

Drużyna polska swe wysokie zwycięstwo wywalczyła zasłużenie. Niemniej jednak Finowie okazali się zespołem twardym, bardzo nieulepitym tak że w niektórych walkach Polacy musieli się zdobyć na maksimum wysiłku i umiejętności.

Najlepszym zawodnikiem w naszej drużynie był bezspornie Szymura, który rozegrał najładniejszą walkę wieczoru. Na zwykłym poziomie walczył Koczyski, natrafił on jednak na najbardziej ambitnego zawodnika Finów Rossiego, który zdołał przetrzymać wszystkie trzy rundy, przegrywając jedynie na punkty. Dobrze walczyli również Koziołek i Woźniakiewicz, słabiej Czortek, a Rotholc zwycięstwo swe rozstrzygnął dopiero w trzeciej rundzie. Jedyne dwa punkty straciła Polska w wadze śred-

niej, w której Pisarski przegrał z Suhonem.

Drużyna fińska odznaczała się niewyłącznie wytrzymałością, ambicją i uporem. Najlepszym z gości był Suhonen. Ogólnie podobał się również przeciwnik Rotholca Olli Lehtinen, do brze walczył także Huuskonen, który stoczył równą walkę z Koziołkiem.

W wadze muszej Rotholc wygrał na punkty z Olli Lehtinenem, zdobywając przewagę dopiero w trzecim starciu. Pierwsza runda była wyrównana, w drugiej górował Fin.

W kocięcej Huuskonen pokonany został nieznacznie na punkty przez Koziołka. Walka, która miała charakter typowo remisowy została rozstrzygnięta przez sędziów na korzyść Koziołka.

W piórkowej Czortek pokonał na punkty Salmiena. Przeciwnik Polaka walczył nieczysto. Czortek zapewnił sobie lekką przewagę w drugiej rundzie, którą to przewagę powiększył jeszcze w trzecim starciu.

W lekkiej — Woźniakiewicz wygrał wysoko na punkty z Ahti Lehti-

nenem, niedopuszczając go przez cały czas do głosu i bijąc często i celnie.

W półśredniej — Koczyski odniósł wysokie zwycięstwo na punkty nad Rossim. Polak miał we wszystkich trzech rundach miąższą przewagę, nie zdołał jednak znokautować niezwykle wytrzymałego Fina.

W średniej — Suhonen odniósł jedyne ale zasłużone zwycięstwo dla Finlandji bijąc na punkty Pisarskiego. Było to najładniejsze spotkanie dnia.

W półciężkiej — Szymura znokautował w drugiej rundzie Forsa. Polak znacznie silniejszy i lepszy technicznie wygrał wysoko i pewnie pierwszą rundę, a w pierwszych sekundach drugiego starcia celnym sierpowym powalił Fina na ring.

W ciężkiej — Łukowski wygrał w trzeciej rundzie przez techniczne k.o. z Karpinenem. Obaj pięściarze walczyli bardzo prymitywnie. Szczęście dopisało Łukowskiemu, który w trzeciej rundzie wyżył chwilowe załamanie się Fina.

...a z Łotwą wygrywa 10:6

Druga reprezentacja bokserska Polski rozegrała w niedzielę mecz w Rydze z reprezentacją Łotwy, bijąc ją 10:6. Jakkolwiek zwycięstwo Polski nie ulegało wątpliwości, nie przyszło ono jednak łatwo.

Pięściarze łotewscy poprawili się znacznie, podczas gdy niektórzy nasi zawodnicy wykazali słabszą formę niż oczekiwano. Najlepiej z drużyny polskiej wypadł Kowalski. Na dalszych miejscach sklasyfikowacby należało Lendzin, Janekiego, Sobkowiaka i Szulczyńskiego. Białkowski w krótkiej walce jaką stoczył nie zdołał wykażać swej formy. Skalecki przegrał wprawdzie, ale niezasłużenie.

W wadze muszej — Lendzin pokonał Caune, mając ogromną przewagę we wszystkich trzech starciach. Łotysz skończył walkę zupełnie wyczerpany.

W kocięcej — Sobkowiak wygrał z Trusisem. Walka była słaba, Sobkowiak wyraźnie oszczędzał swą prawą ręką, kontuzjowaną niedawno w Warszawie.

W piórkowej — Skalecki przegrał nieznacznie z Tregerssem. Przyznanie zwycięstwa Tregersowi krzywdzi wyraźnie Polaka.

W lekkiej — Kowalski wygrał z Knissem. Pierwsze dwie rundy Polak wygrał wysoko. W trzeciej nadzieja się niespodziewanie na cios Łotysza i znalazł się przez moment na deskach. Polak wstał jednak po chwili i do końca spotkania nadal pisał nad sytuacją.

W półśredniej — Jarecki przegrał z Tlasto. Łotysz, który stoczył swą 250-tą walkę w karierze bokserskiej górował wyraźnie w drugiej i trzeciej rundzie.

W średniej Szulczyński wygrał z Rebinszem. Łotysz walczył tchórzliwie i Szulczyński mimo, że nie był

w formie zdołał rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

W półciężkiej — Klimecki przegrał z Mellusem (Polakiem z pochodzenia). Mellus przeważał w ostatnich dwóch starciach i wygrał zasłużenie.

W ciężkiej — Białkowski pokonał

Steina przez techniczny k.o. w drugiej rundzie. Walka miała przebieg dramatyczny, bowiem obaj pięściarze znaleźli się na deskach.

W poniedziałek drużyna polska wyjeżdża do Libawy, gdzie we wtorek stoczy mecz pod firmą reprezentacji Poznania z miejscową reprezentacją.

Kusociński przegrywa z Syringem po pięknej walce

W niedzielę wieczorem odbyły się w Berlinie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali.

Głównym punktem programu był bieg na 3000 m. z udziałem Kusocińskiego. Zwyciężył Niemiec Syring w czasie 8:31 przed Kusocińskim, który uzyskał czas 8:31,8. Trzecim był Niemiec Eberhard w czasie 8:35,6.

W biegu tym Kusociński stoczył pojedynek z elitą biegaczy niemieckich. Walcząc z koalicją niemiecką, Kusociński zdołał jednak zająć drugie miejsce, osiagając wynik lepszy od rekordu Polski w hali. Po drodze Kusociński poprawił również rekord polski na 2000 m.

Przez pierwszych 8 okrążeń prowadził Kusociński w dobrym tempie i wydawało się, że bieg wygra, tymczasem na 9-tem i 10-em okrążeniu

zamknięty przez trzech zawodników niemieckich Polak został zapchnięty na czwartą pozycję. Kusociński jednak nie rezygnuje, przyspiesza tempo i mijając dwóch Niemców. Nie udało mu się jednak dojść znajdującego się w świetnej formie Syringa, który w rezultacie wygrał bieg o 0,8 sekund przed Polakiem.

Drugi z Polaków Danowski, startował na 75 m. i w międzybiegu, do którego Polak dostał się bez trudu, Danowski zajął wyraźnie drugie miejsce w czasie 8,6, kwalifikując się w ten sposób do finału, ale sędziowie po długiej naradzie przyznali mu dopiero 4-te miejsce niedopuszczające go w ten sposób do rozgrywk finałowych.

Inne wyniki: rzut kulą — Trippe (Niemcy) 16,05 przed Estończykiem Kreek 15,7 i Niemcem Stoeck — 15,61. 75 m. przez płotki — Lidman (Szwecja) 10,1 sek. 1000 m. — Dessenker (Niemcy) 2:33,2. Skok o tyczce — Haunzweckl (Niemcy) 3,90.

Na boiskach piłkarskich coraz ludniej

W niedzielę odbył się w Łodzi towarzyski mecz piłkarski pomiędzy warszawską Polonią i Union Touringem. Zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 2:0 (2:0).

Polonia wygrała zasłużenie mimo wystawienia osłabionego składu (bez Szczepaniaka, Nytza i Kisielńskiego). Obie bramki dla zwycięzców zdobył Odrowąż.

W Starachowicach ligowa Warszawiarka rozegrała mecz z miejscową drużyną KS Starachowice, zwyciężając w stosunku 3:1 (1:0). Drużyna stołeczna mimo zwycięstwa zaprezentowała się słabo. Bramki dla zwycięzców zdobyli święci (1) i Ketz (2), dla Starachowic honorowy punkt uzyskał Luchter.

Drużyna piłkarska Garbarni krakowskiej rozegrała w niedzielę mecz w Radomiu z K.S. Broń, odnosząc zwycięstwo w stosunku 4:2 (2:1).

Ligowa drużyna Cracovii rozegrała na własnym boisku mecz towarzyski z Krowodrzą, bijąc ją 9:1 (3:1). W meczu o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej Podgórze zremisowało z rezerwą Garbarni 2:2 (1:1).

W Poznaniu w spotkaniach piłkarskich ligowa Warta pokonała Stomil 8:1, Legia zremisowała z Pentatlonem 3:3, a HCP zwyciężyła Polonię 8:3. Na Śląsku rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Śląska. Naprzód Lipiny pokonał Dąb 4:1 (1:1), katowicka Pogoń zremisowała z Wawelem 3:3, Policjny K.S. pokonał Ligociankę 4:2, Concordja — BBTŚ Bielsko 0:0, karwińska Polonia przegrała z świętochłowickim Śląskiem 2:6.

„Week-end” Noela Cowarda

Teatr Nowy

Dosyć to zabawna komedyjka angielska — oczywiście pozbawiona całkowicie wartości literackiej, ale, chwilami zwłaszcza, bardzo śmieszna. Widzowie, którzy pamiętają, iż Teatr Nowy miał być kiedyś awangardą eksperymentalną teatrów warszawskich (jak to niedobrze i lekomyślnie dawać publicznie tego rodzaju obietnice!) nie mogą pożytych odpowiednią miarę, można dosyć beztrudnie spędzić wieczór — czego zresztą w nabrzmiałych niepokojach czasach dzisiejszych nie należy bynajmniej lekceważyć ani nie doceniać.

Komedyjka Noela Cowarda dzieje się w domu państwa Bliss, gdzieś na wsi pod Londynem. Pan Bliss jest powieściopisarzem (podobno cieszącym się dużym powodzeniem), ona była małą aktorką. Mimo to — a może właśnie dlatego — bardzo to poczciwi zwykli ludzie, taka sobie para angielskich Dulskich w lepszym i sympatyczniejszym wydaniu. Cała rodzina kłóci się od rana do nocy, ale w gruncie rzeczy kochają się bardzo i bardzo im ze sobą dobrze. Tylko z nią, z panią Judytą Bliss są pewne kłopoty. Pani Bliss ma we krwi wszystkie role, jakie kiedykolwiek grała i w chwilach decydujących lubi je sobie przypominać na gruncie domo-

w akcie II jeden z bohaterów, powinna być koniecznością usunięta...

Powodzenie komedyjek takich, jak „Week-end”, zależy oczywiście w pierwszym rzędzie od reżyserji i aktorów. Reżyser (K. Borowski) nadał tej białostce odpowiednie tempo i rozmach, wydobyl wszystkie tkwiące w niej efekty komiczne, unikając szczyliwie przeszarżowań i przejakrawień, o które nie było trudno. Jest rzecz jasną, iż „Week-end” wystawiony był przedewszystkiem dla Cwkińskiej — jest rzeczą niemiłą jasną i niemiłą oczywistą, iż Cwkińska wydobyla z tej roli maximum efektów komicznych. Jako rudowłosa wamp jest prosto niesamowicie groteskowa, w akcie jednak trzecim, jako serdeczna kurka domowa, bodaj najlepsza i najbardziej przekonująca. Różnicy (Dawid Bliss, mąż niebezpiecznej pani Judyty) odpowiednio błądy, ale utrzymany w tonie i linii. Wśród „młodzieży” z „Week-endu” napewno najlepsza Lubieńska, przez cały czas na serio przerażona tem, co się dzieje naokoło niej; Gryf-Olszewska jest odpowiednio wyniosła i powabna, natomiast stale rozrzepotanej Świercowskiej prostopu się nie rozumie. Wesółski gra przyciężko i jakoś za „dorosłe” młodzieńczego chłopca, Luszczewski jako „dyplomata” w stylizowanym stroju szkockim miał momenty bardzo zabawne. Gdyby p. Karowski nie miał czkawki (co zresztą nie jest naprawdę jego winą), można by mówić, iż całkiem dobrze dał sobie radę z niewyraźną rolą boksera Sandy Tyrella.

Dekoracja Jarockiego bez zbędnej inwencji, ale poprawna. Tłumaczenie Lorentowicza doskonałe, skrzęcie dopięte. A. Chor.

Tak więc jest niewątpliwie „Week-end” komedyjka opartą na pomysle niezłym, choć trochę przeciągniętym i sztucznym. Nie trzeba tylko oczywiście — powtarzam — brać tej białostki na serio. Jej dowcip i wesołość mają w sobie coś z typowo angielskiej naiwności i prostolinijności, na gruncie „kontynentalnym” czasami nużącej i trochę drażniącej. Niektóre pomysły osiągania efektów komicznych niepozabawione są elementu pouniej groteski: scena czkawki, z którą nie wiadomo dlaczego morduje się

2 KROPLE

PRZEMYSŁAWKI

ZAKŁAD POZNAŃSKI

SILNY MIŁY ZAPACH

1099

Radjo

WTOREK, 14 marca.
6.30 „Kiedy rano wstają zorze”, 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Wszystkie życie — i na dnie oceanu” — wygł. Stanisław Sumiński. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiad. gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Płyty. 16.50 „Kof Przewalskiego” — wygł. dr. Jan Żabiński. 17.00 Koncert kameralny. 17.35 Nowe drogi morskiego rybackstwa — wygł. Stanisław Moduszecki. 17.55 „Z niesłabnącą siłą” — aud. prowadził prof. Bronisław Rutkowski. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.05 „Mignon” — opera w 4-ach aktach Ambroise Thomasa. Transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu. 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczerznego. Komunikat meteorologiczny. 23.16 Przegląd prasy.

WTOREK, 14 marca.
15.00 „Wszystkie jest życie — i na dnie oceanu”.
16.30 Bajki Lafontaine'a.
16.50 „Kof Przewalskiego” — dr. Jan Żabiński.
17.00 Koncert kameralny.
20.05 „Mignon” opera A. Thomasa.
23.27 „Literatura na szczytach pa-negryzmu”.

WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Trio P. R. 15.00 Koncert rozrywkowy. 15.50 Muzyka fortepianowa Mozarta. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 życie kulturalne stoicy. 17.40 Muzyka lekka i taneczna. 21.05 Muzyka lekka z płyt. 21.25 Koncert zorganizowany przez Sekcję Pomocy Młodym Muzykom przy Warszawskim Towarzystwie Muzykiem. 22.20 Szkic literacki. 22.40 Utwory Karola Szymanowskiego gra Jądwiaga Szamotulska. 23.00 Muzyka z płyt.

KRÓTKOPALOWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Muzyka popularna. 0.25 „Uczmy się polskiej pieśni” — audycje prowadził Michał Ję-worski. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Dziennik światowego Związku Polaków z Zagranicą. 1.05 Z utworów Ignacego Paderewskiego. 1.35 „Burek Panna Jezusowy” — fragment z „Chłopów” — Reynonta. 1.35 Chór Cę-cyliński w Warszawie pod dyr. M. U-sakowicza. 2.00 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 2.10 Muzyka ludowa w wykonaniu Kapeli Suchockiego i Czwórki Radzowej. 2.50 Program na jutro.

ŚRODA, 15 marca
WARSZAWA I (Raszyń)
6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Lekkie suity (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnal z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Nasz koncert”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Dom i szkoła”. „Jaki zawód wybrać?”. 16.35. Pieśni o Mece Pańskiej. 17.00 Odbrona pamiętek naszej wojskowości — odczyt. 17.15 Koncert. 18.00 Audycja dla wsi. 18.36 „Nasz Jeryk”. 18.40 „Dyskutujemy”. „Ja i mój bliźni” — dialog. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Opowieść o Chopinie”. 21.35 Poezja wieku złotego. 22.00 Koncert z okazji święta narodowego Węgier. 22.65 Przegląd prasy. 23.05 Wiadomości z Polski.

ŚRODA, 15 marca
17.00 Odbrona pamiętek wojskowości. 18.40 „Ja i mój bliźni” — dyskusja zagai dialog w opracowaniu Jerzego Świeckiego. 21.00 Opowieść o Chopinie. Gra Józef Turczyński. 22.00 Koncert z Budapesztu z okazji święta narodowego Węgier.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Sekstet K. Blaszke. 15.00 Z oper Borodina i Czajkowskiego — koncert populary (płyty). 15.43 Trzy słynne sonaty fortepianowe Beethovena (płyty). 16.49. Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 życie kulturalne stoicy. 17.40 Muzyka lekka. 21.05 Muzyka lekka z płyt. 22.05 „Zawieść” — fragment z powieści Tadusza Brezy p. t. „Szymon ratuje plaki”. 22.35. Koncert solistów. 23.00 Utwory symfoniczne Rimski-Korsakowa (płyty).

KRÓTKOPALOWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Romualda Zambrozka — śpiew. K. Blaszke — wio lonczela. St. Nawrocki — akompaniament. 1.00 Na swojska nutę. 1.20 „Przed ślubem” — obrazek ludowy. 1.30 „Na chłopskim weselu” — suita melodyj ludowych. 2.00 Legendy Warszawy — pogadanka. 2.10 Gra zespołu Pawła Rynasa.

Zebrań P. A. L.-u

W dniach 11 i 12 marca 1939 r., odbyły się zebrań Polskiej Akademji Literatry.

W czasie obrad rozważano wnioski przez komitet uczczenia Józefa Piłsudskiego projekt zorganizowania konkursu literackiego na

utwór z okresu działalności Józefa Piłsudskiego.

Dnia 22 kwietnia b. r. odbędzie się uroczyste posiedzenie Akademji, poświęcone przyjęciu nowego akademika literatry Kazimierza Wierzyńskiego.

RYSZARD CHELMICKI (Wojciechów)

Statystyczne igraszki

*Przeście Panowie,
bo się źle bawicie,
Dla Was jest to igraszka,
nam chodzi o życie.*

Dużo się mówi o przeciętności Urzędów i urzędników pracą. Równocześnie słyszymy o nadmiernej rozbudowie aparatu administracyjnego, skutkiem czego są powoływane specjalne komisje dla zbadania możliwości jego redukcji. W rezultacie sprawa ta, krytykowana wielostronnie a nawet ośmieszana w opinii ogółu, tkwi nadal w martwym bezwładzie.

A jednak jest jeden sposób radykalny na usunięcie tego niedomagania. Sposobem tym jest ograniczenie do koniecznego minimum statystyki. To, co się u nas w tej dziedzinie praktykuje, wkracza częstokroć w granice absurdu. I tak np. pewien doświadczony nauczyciel powiedział mi — Proszę pana ja mogę albo uczyć dzieci albo też cały swój czas poświęcić na wypełnianie kwestionariuszy statystycznych. Jednak obu tym zadaniom równocześnie nie mogę poddać.

Połowę prac kolejarzy pochłaniają wykazy statystyczne, gminy, przedsiębiorstwa przemysłowe są wprost zawałone formularzami statystycznymi i t. d. Jeśli jeszcze do całości obrazu dodamy, ile czasu takie naprawdę nikomu niepotrzebne pisaniny zabierają przemysłowców, kupców, rolników, lekarzom i wogóle setkom tysięcy ludzi, to otrzymamy wymowną ilustrację słuszności mojej tezy.

No dobrze, powie ktoś, ale przecie statystyka jest podstawą ekonomii, na której opiera się współczesny system rządzenia Państwem.

Zgoda moi Panowie, tylko zważcie że dla uzyskania potrzebnych w tym celu danych wszystkie wyżej wymienione statystyki są zbędne. Materiałami, koniecznymi dla statystyków i ekonomistów, celem wyciągnięcia konkretnych cyfr są 1^o dane Urzędów Skarbowych, 2^o bilanse przewozów kolejowych i 3^o dane Urzędów Celnych. Na podstawie tych, nie podlegających wątpliwości danych otrzymuje się dokładny obraz rzeczywistości gospodarczej, podczas gdy olbrzymia większość innych „statystyk” jest prosto kłamliwą i zbędną fikcją.

Stosowanie tej niepotrzebnej pisaniny, którą obecnie są przeciążone wszelkie ośrodki pracy urzędniczej, zarówno Państwowej jak i prywatnej, pozwoliło by na zredukowanie połowy personelu administracyjnego.

Stan zaś taki pozwolił by z kolei na podniesienie głodowych pensyj pozostałych sił wykonawczych.

Nie obawiam się twierdzić, iż większość z nich znajdzie pra-

cę w szeregu takich warsztatów, które by odżyły z chwilą gdyby im z karku spadły nadmierne ciężary podatkowe. Poza to wielkie zapotrzebowanie sił urzędniczych odciąga ludzi od dążenia do samodzielnej pracy zarówno w drobnym handlu, jakoteż i w rzemiośle. Możliwości w tych dziedzinach u nas są większe niż się zwykło uważać, aczkolwiek uzyskanie pomyślnych rezultatów jest oczywiście trudniejsze i na przeszkodzie stoi tu właśnie przede wszystkim element żydowski.

Dążenie do zajmowania byle jakiej „posady” jest pójściem po linii najmniejszego oporu. Zadaniem Państwa nie jest jednak stwarzanie ujęcia dla tego rodzaju „kompleksu niższości” lecz przeciwnie wskazanie drogi i dopomożenie do konkretnych osiągnięć w trudniejszych dziedzinach pracy. Jednym ze skutecznych sposobów dopomożenia ludziom mogłoby być np. wypłacenie przy redukcji od razu na ręce trzymiesięcznych poborów oraz skapi-

Nowy Zarząd Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie

W niedzielę 12 b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Stow. Kupców Polskich pod przewodnictwem p. Cz. Grabowskiego.

Po sprawozdaniach, które na wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęto, uchwalając Zarządowi absolutorium, wybrano nowy Zarząd. Wybrani zostali: Prezes Józef Idziak, prezes Antoni Gletkier, prof. Kubik, Teodor Łączyński Saj Marek Szymański i Torka.

Paryżanka w Piotrkowie

Przypominamy w ostatniej chwili, że dnia 14 marca 1939 roku o godz. 20.30 w sali im. Kilińskiego grać będzie Teatr Narodowy z Poznania jedną z najweselszych komedii ostatnich czasów p. t.

„PARYŻANKA”

z Karoliną Sroczyńską i Zbigniewem Szczerbowskiem w rolach głównych. Zainteresowanie przedstawieniem ogromne.

Pozostałe bilety nabyć jeszcze można w Pijalni Mleka „Zdrowie” a w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie.

Pamiętajcie, że komedia p. t. „Paryżanka” będzie gwóździem sezonu.

Składajcie na F.O.N.

talizowanych ubezpieczeń społecznych wraz z otwarciem pewnego minimalnego kredytu, celem stworzenia kapitału zakładowego i obrotowego. Zredukowani „statystycy” mieliby w ten sposób okazję przejścia od nieprodukcyjnej pracy do własnego samodzielnego warsztatu produkcji.

Przed atakiem gazowym na Piotrków

W związku ze zbliżającym się terminem, który na razie nie został jeszcze ustalony, czynione są już na terenie Piotrkowa przygotowania do obrony miasta i ludności przeciw atakom samolotów „nieprzyjacielskich”.

Dnia 9 bm. odbyła się w gabinecie Prezydenta miasta konferencja prasowa z udziałem Pana Starosty Rosickiego i Prezydenta miasta prof. Stefana Fiszera, na której ustalono wytyczne działalności i stanowiska prasy przed atakiem i w czasie nalotu. Pismo nasze za mieszczą stale wszelkie artykuły, komunikaty, zarządzenia itp.

Komunikat

Podajemy do publicznej wiadomości: że poczynając od dnia 16 marca br. na obsługiwanych przez nas liniach autobusowych obowiązywać będzie następującej ROZKŁAD JAZDY:

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Wolę Krzystoporską o o godz. 7,40 — (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 11,30 — 15,30 (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 21,30.

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9,50 — 14,10 — 18,30 (w Bełchatowie połączenie do Szczercowa i Wielunia).

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Wolę Krzystoporską o godz. 6,30 — 9,40 12,00 i 16,20.

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 8,20 — 13,35 i 19,30.

Z Bełchatowa do Szczercowa i Wielunia o godz. 19,40.

Z Szczercowa do Bełchatowa i Piotrkowa o godz. 7,30.

Z Bełchatowa do Zelowa i Łasku o godz. 9,35 i 16,35.

Z Woli Krzystoporskiej do Piotrkowa o godz. 7,00—10,10 12,30 i 16,50.

Z Woli Krzystoporskiej do Bełchatowa o godz. 8,00 — 11,50 — 15,50 i 21,50.

Z poważaniem
Komunikacja Autobusowa
Br. Kozioł i H. Oberman

Popierajcie P. C. K.

Organizacja Ewangelików-Polaków w Piotrkowie

Dnia 12 bm. odbyło się inauguracyjne zebranie Polaków — ewangelików, celem stworzenia Koła w Piotrkowie.

Po przemówieniu inicjatora w. dyr. Gustawa Riedla wybrano Zarząd w składzie następujący: Prezes Dyr. Gustaw Riedel, wiceprezes Karol Kryger, sekretarz Lucjan Pisarski, skarbnik Dyr. Ferdynand Torontz i członek Zarządu Fryderyk Oberman.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej p. Hugo Pasarski, kierownik administracyjny huty szkła „Hortensja”

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoznaczny 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Aby zrealizować hasło:
Swój do swego
Pij piwo z browaru
BRAULIŃSKIEGO

Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się:

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Repertuar kin

Kino „CZARY”

„PODŁOTEK”

Kino „ROMA”

„GIBRALTAR”

Kino „AS”

„WYROK ŻYCIA”

Pomoc zimowa dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

CHRZEŚCIJAŃSKA JATKA otwarta została w Piotrkowie, ul. Słowackiego 20. Wszelkie gatunki mięsa wołowego, wieprzowego, baraniego i innych w surowym stanie